

**„TEN, CO
OTWIERA,
A NIKT NIE
ZAMKNIE”**

Wykłady spisane
Łódź, 20.02.2016r.

List do Kościoła w Filadelfii

(...)To mówi Święty, Prawdomówny,

Ten, co ma klucz Dawida,

Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie,

I Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera.

Znam twoje czyny.

Oto postawiłem jako dar przed Tobą drzwi otwarte,

których nikt nie może zamknąć,

bo ty chociaż moc masz znikomą,

zachowałeś Moje słowo

i nie zaparłeś się mego imienia.

Oto Ja ci daję z synagogi szatana,

spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami –

a nimi nie są, lecz kłamią.

Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz do twych stóp,

a poznają, że Ja cię umiłowałem.[...]

Trzymaj, co masz,

by nikt twego wieńca nie zabrał!

Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego,

I już nie wyjdzie na zewnątrz.

A na nim imię Boga mojego napiszę

I imię miasta Boga mojego,

Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga,

i moje nowe imię.

Kto ma uszy ,niechaj posłyszy, co mówi

Duch do Kościołów. (Ap 3, 7-13)

Część 1

Rozpoczniemy nasze dzisiejsze spotkanie, jak zawsze ukazujące nowe przestrzenie. Ja nie zastanawiam się o czym będzie wykład, Cały czas proszę Ducha św., by On to czynił. Ja nie mogę tego zrobić, dlatego że w rozumie nie ma tego, co Bóg nam chce dać.

O tym mówi: ani rozum, ani ciało, ani krew nie da wam tego, co Bóg Ojciec chce wam dać. To Bóg Ojciec objawił wam tę tajemnicę. Ani krew, ani ciało, ani rozum, nie dało wam tego poznania. To Bóg Ojciec mój w niebie, dał wam to poznanie.

Dlatego umysł nie może dać nam tego poznania, bo umysł nie jest wiedzą, umysł jest zadziwieniem. Przez zadziwienie ma udział w wiedzy, jest uczestnikiem tej wiedzy, ale nie jest miejscem gromadzenia wiedzy, jest uczestnikiem. Czyli można było powiedzieć, że umysł człowieka jest tak skonstruowany, że wiedza, która istnieje we wszechświecie, ona jest, ona jest bezsprzecznie istniejąca, prawda Boża.

Bóg dając człowiekowi wiedzę, prawdę o sobie, o naturze wszechświata, o naturze sensu i celu istnienia, wkłada – że tak mogę kolokwialnie powiedzieć - wkłada do rozumu człowieka pewną wiedzę i ta wiedza zaczyna się kształtować w taki sposób, jak rozum jest do tego przygotowany.

Czyli można powiedzieć inaczej, żeby to można było zrozumieć - rozum każdego człowieka ma pewien konkretny kształt, konkretnie jest skonstruowany wedle jego natury psychicznej, emocjonalnej etc.

Więc ta wiedza staje się kompatybilna, dostraja się do jego rozumu i dopiero człowiek zaczyna pojmować. Czyli wpływa na kształt jego rozumu.

I w ten sposób można powiedzieć, że Bóg myśli naszymi myślami. Nasze myśli są w dalszym ciągu naszymi myślami, ale **gdy Bóg myśli naszymi myślami, to kształt Jego doskonałości, przez umysł nasz dociera do naszego wnętrza i poznajemy prawdę**, która nie pochodzi, nie wychodzi z rozumu, ale przez rozum jest rejestrowana, poznawana i wyrażana. Im bardziej jest wyrażana, tym bardziej jest dostrajana do rzeczywistości tego świata, dla innych ludzi i umysł nasz coraz bardziej się dostraja się do nieustannej wiedzy Bożej, bo już nie słucha głosów tego świata, ale słucha głosu Bożego, który nieustannie kształtuje jego myśli.

I w tym momencie człowiek, który mówi w różnych sytuacjach, to On nie mówi już, kształtując swoje myśli wedle własnej potrzeby, ale Bóg kształtuje jego myśli, wedle tego, co ten człowiek chce powiedzieć. Ale ten człowiek nie chce nic powiedzieć innego, jak tylko to, co chce Bóg powiedzieć. Bo to, co ten człowiek chce i Bóg, jest tym samym.

Dlatego dojście do takiego stanu, gdzie to, co chcemy, jest tym dokładnie - co Bóg chce dla nas, jest tą doskonałością, która musi się coraz głębiej kształtować. Zanurzać w nas.

Bóg nieustannie jest. Bóg się nigdzie nie ukrywa.

Ludzie natomiast mówią: gdzie się Bóg ukrył? Gdzie On jest?

Ale Bóg się nigdzie nie ukrywa. To rozumy ludzkie, dusze, serca ludzkie odwróciły się od Boga i poszukują go tam, gdzie chciałyby Go znaleźć.

To jest tak, jak pewien człowiek widzi stojącego pod latarnią człowieka, który czegoś szuka. I pyta się inny – proszę pana, może pomóc panu szukać? No dobrze, niech pan poszuka. Szukają, szukają, nie ma.

A czy na pewno pan tu zgubił? No pewnie, że nie. To dlaczego pan tu szuka? Bo tu jest widno.

Więc, człowiek robi te wszystkie rzeczy, one są co prawda bezsensowne ale wygodne, i chce aby Bóg działał tam, gdzie on chce. **Ale Bóg chce, aby człowiek przyszedł tam, gdzie Bóg chce.**

I proszę zauważyć kuszenie diabła.

Diabeł kusi Ewę, skupia Ewę na jej zysku. Tak bardzo skupia ją na jej zysku, aby ona nie zobaczyła jego zysku. Czyli mówi jej, jaką ona będzie wielką, jaką potężną, jak doskonałą, jeśli sama zajmie się swoim rozwojem. Że Bóg nie da jej tej doskonałości, ponieważ Bóg nie chce, aby ona była tak wielka jak On i zachowa to dla siebie. I dlatego tylko mówi, że ona będzie wielka, ale nie da jej tej wielkości. Te myśli, to są pokrętne myśli diabła. Bóg tak nie myśli.

Bóg chce człowiekowi dać wielkość i to wszystko czyni.

Ale diabeł mówi: nie da ci Bóg wielkości, On sam zachowa dla siebie. Ty jak nie weźmiesz swojego tego interesu, swojej wielkości we własne ręce i nie zaczniesz się wznosić, to nic z tego nie będzie. I usilnie ukazuje jej zysk. Ale w tym co jej ukazuje, nie ma jej zysku, jest tylko jej strata. Bo nie ukazuje jej jednej rzeczy, na której jemu najbardziej zależy.

Ż e b y s i ę o d w r ó c i ł a o d B o g a .

Ukazuje jej zysk, że jej postępowanie jest tylko dla niej korzystne, nie ukazuje jej w ogóle straty.

Ale strata jest ewidentna - n i e p o s ł u s z e ń s t w o B o g u .

Przez pozorny zysk, wynikający z kuszenia i skierowania człowieka na własny zysk – czyli tworzy tak zwaną **egoistyczną naturę** - już tam powstaje zasiany przez diabła „**habitat behawioralny**”. **Czyli stwarza pewną przestrzeń, w której zaczyna instalować nową osobowość człowieka, który zaczyna ulegać złudzeniu rzeczywistości,** którą implantuje w ten „ habitat”, diabeł.

I gdy **człowiek zaczyna myśleć jak diabeł** - dlaczego myśli jak diabeł? Dlatego, ponieważ myśli o zysku, że będzie miał zysk. Człowiek na początku nie myślał o tym zysku.

Człowiek myślał tylko o posłuszeństwie w Bogu, bo jedynym zyskiem dla niego jest posłuszeństwo Bogu. I nie miał w ogóle myśli o swoim zysku, ponieważ zawsze wiedział, że Bóg już wszystko uczynił, żeby On był doskonały, radosny i wszelką istotę wniósł ku doskonałości Bożej.

Ale diabeł skierował człowieka w taki sposób, aby myślał o swoim zysku, czyli żeby powstało tzw. ego. Ego - to można powiedzieć, że to jest pewnego rodzaju „**habitat behawioralny**”, czyli **miejsce, w którym są jego odruchy, jego potrzeby, ale te najniższe**, bo diabeł zarządza tymi najniższymi odruchami, dlatego ponieważ człowiek ma najwyższe odruchy. Może nie odruchy, ale sens świadomego posłuszeństwa Bogu, który wynika z miłosierdzia i przez oddanie czuje w sobie doskonałą miłość Bożą. Diabeł chce to zniszczyć. Bo nie jest człowiek dostępny dla diabła, więc „słodzi” człowiekowi, aby człowiek myślał, że rzeczywiście, zajmie się sam i będzie wszystko w porządku.

Ale nie dostrzega, że diabeł, jedynie on ma zysk z tego. Że jemu chodzi o nieposłuszeństwo Bogu, a gdy nie będzie posłuszny Bogu, to wszystko utraci człowiek, a diabeł będzie miał zysk, ponieważ zamknie go w „habilocie wyobrazeniowym”, w „habilocie behawioralnym”. Zamknie go w „habilocie odruchów”.

I proszę zauważyć, jak ten „habitat odruchów”, czyli „habitat behawioralny”, jak on wygląda. Bóg mówi o tym przecież. Mówi takie słowa do Ewy: *teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Czyli, będziesz teraz uzależniona od odruchów. Te odruchy będą panowały nad tobą, a twoja dusza nie będzie widziała prawdy, bo została oszukana i zaślepiona i w ten sposób kieruje się tylko ku potrzebom ciała. I wszystkie potrzeby ciała, które w niej będą, będzie myślała, że to są potrzeby jej duszy. I będzie dążyła do tego wszystkiego, będzie coraz bardziej się w lęk zapadała, nie mogąc tego otrzymać. Będzie zależna od instynktu, od behawioralnego stanu, instynktu czyli mózgu „gadziego”, który jest niezmiernie przewidywalny, działa jak robot. Akcja – reakcja przewidywalna w stu procentach.

I w tym momencie, kiedy ludzie żyją na tym poziomie - establishment utrzymuje człowieka na poziomie odruchów - niezmiernie jest łatwo manipulować społeczeństwem, dlatego, ponieważ wszelkie odruchy społeczeństwa są przewidywalne.

Takie działanie – taki odruch.

I wszystko jest dokładnie wiadomo, jeśli coś chce establishment osiągnąć, uderza tutaj – tam dzwoni i dokładnie wie, że tak będzie.

Ale człowiek, gdy zaczyna myśleć, zaczyna wykorzystywać korę nową, czyli naturę człowieka myślącego, **duchowego - nie jest przewidywalny**. Dlatego, że **nie postępuje według zasad automatyzmu, tylko postępuje wedle zasad Bożych**, które dla niego nie są przewidywalne, bo są całkowicie inne niż jego zasada.

Bóg jest miłosierdziem, diabeł jest natomiast arogancją i przez arogancję wszystko czyni dla siebie.

Więc, nie może trafić za Bogiem, bo by musiał być miłosierny, a gdyby był miłosierny, przestałby istnieć. Miłosierdzie dla niego jest zabójcze. To tak, jakby chciał się diabeł opalić w

słońcu Boga Niebieskiego. W jednej chwili by wybuchł jak kapiszon i nie byłoby go, jeden tylko smród siarki, jeden wiaterek i nie ma już nikogo.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tę sytuację, że manipulacja na poziomie instynktownym człowieka, na poziomie behawioralnym, jest manipulacją bardzo często niedostrzegalną przez ludzi. Bo ludzie w ogóle nie wiedzą, że coś takiego istnieje, a właściwie wiedzą, bo czytali w książce, że istnieje coś takiego jak behawioryzm, czy behawiorystyka. Ale, gdzie to jest, nie wiadomo. Nikt nie wie, gdzie to jest, gdzie tego szukać.

Wiecie państwo, do czego to jest podobne? To tak jak wiadomo, że jest dusza i wiadomo dokładnie gdzie ona jest. Jest w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym. A ludzie mówią: nie wiemy, gdzie to jest, nie możemy jej znaleźć, bo nie potrafimy być cichymi, spokojnymi, łagodnymi. Jeśli chcemy być cichymi, spokojnymi i łagodnymi, to widzimy tylko własny interes w tym, że przez bycie cichym - możemy zyskać więcej pieniędzy, łagodnym - możemy kogoś oszukać.

Cichym, spokojnym i łagodnym. I wszystkie te aspekty znowu diabeł wykręca, przekręca, aby człowiek przez owoce Ducha Świętego dziewięć owoców Ducha Św.: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - żeby te owoce miał jako dobrą reklamę samego siebie, ale pod płaszczykiem tej reklamy, jest ogromne oszustwo.

To samo robią faryzeusze. Reklamują się - długie frędzle, szaty odprasowane, szerokie filakterie, ale w środku - jedno wielkie oszustwo. Jezus Chrystus to widzi, że faryzeusze są specjalistami od reklamy. Potrafią sprzedać to dokładnie, wszystko potrafią sprzedać, tylko nie robią tego dla dobra człowieka, tylko nieustannie dla swojego dobra. I dlatego, Jezus Chrystus mówi, że mają odprasowane szaty, czyste, długie frędzle, szerokie filakterie, okradają wdowy pod pozorem długich modlitw i są grobami pobielanymi. Na zewnątrz jakoby czyste, ale w środku same zniszczenia - groby pobielane.

I dlatego, **ta przestrzeń takiego stosowanie owoców Ducha Św., gdzie czynimy to tylko dlatego, aby kogoś zwieść jest perfidią i szeroko zakrojonym kłamstwem, aby zyskać więcej, mocą jakoby Bożą.** Dlatego Jezus Chrystus mówi: *po owocach was poznają, czy ich poznacie*, czyli po tym co robią, a nie jak wyglądają. To jest Ewangelia św. Mateusza 7,15.

Ale przejdę do wersetu 21 [Mt 7,21] gdzie jest napisane: *nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mego Ojca, wejdą do Królestwa Bożego.*

I co to oznacza?

Bóg mówi tak: no tak, mówicie: Bóg, Bóg, Bóg i nie wiadomo, czy to jest Bóg, Bóg czy puk, puk, puk. A to jest Bóg, Bóg. Mówicie Bóg, Bóg, ale nie wypełniacie Jego woli. A dlaczego nie wypełniacie Jego woli?

Bo mówicie o Bogu cały czas, ale nikt do Mnie nie przyszedł od was, tylko wy ich macie wokół siebie dla własnego zysku. Po to, żeby was chwalili.

I dlatego mówicie: cuda czynimy, mówimy o Tobie, robimy wszystko.

Ale Bóg mówi: ale robicie to tylko dla swojej korzyści, nikt do Mnie od was nie przyszedł. Robicie to dla swojej korzyści, dlatego nie znam was, ponieważ zło czynicie. Nikt od was nie przyszedł do Mnie, ponieważ już wszystko zrobiliście, że jedyna droga do Mnie, jest przez was.

Ale Jezus Chrystus mówi: *to ja jestem Tym, który nabyłem krwią Swoją dla Ojca ludy tego świata, ludy wszystkich języków, pokoleń. To Ja nabyłem i uczyniłem tych ludzi, królestwem dla Boga i kapłanami, aby rządili na tej ziemi w imię Boga. To Ja uczyniłem, aby oni byli królestwem. Niech się rozszerza w was Królestwo Boże* – mówi Jezus Chrystus. *Uczyniłem ich kapłanami, uczyniłem ich królestwem*, czyli miejscem, gdzie Chrystus panuje i radośnie wznosi wszelkie stworzenie przez kapłanów swoich.

Ale nie. To jest za proste. Nie ma w tym żadnego zysku pośrednik. Jaki ma zysk Pośrednik - Jezus Chrystus, który jest jedynym Pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem? - Jest miłość, jest miłosierdzie, którym obdarowuje, jest nabycie dla Ojca ludów, wszystkich ludów.

Ten Pośrednik, nie jest Pośrednikiem, który ma kasę ogromną, która pęka w szwach od pieniędzy i cierpienia ludu. Ten Pośrednik nie ma czegoś takiego. On nie ma niczego ziemskiego, na czym by budował swoją władzę.

Dlatego św. Paweł mówi w jednym z Listów: *nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko Chrystus Jezus, który nabył nas swoją krwią, w wyznaczonym czasie*. I to się stało i nie ma innego pośrednika.

Oczywiście, znaleźli się tacy, którzy mówią, że to jest nieprawda. Pośrednik oczywiście jest - to my jesteśmy pośrednikiem, ale żeby można było wejść do Boga, to potrzeba „kupa pieniędzy”. Dużo pieniędzy, bez pieniędzy tam się nie pójdzie.

Ale patrzemy tutaj wstecz, na okres początków chrześcijaństwa kościoła Adamowego. Mówię tu o kościele Adamowym, nie mówię tu o kościele Chrystusowym.

A dlaczego kościół Adamowy?

Dlatego kościół Adamowy, ponieważ pamiętamy o tej sytuacji, że postarano się bardzo, bardzo skrupulatnie o to, aby wszelka wiedza, która istniała w owym czasie, aby była całkowicie wytrzebiona z człowieka.

W mniej więcej 380 roku, spalono Bibliotekę Aleksandryjską, około 381 roku dopalały się jeszcze zgliszczą, ostatnie setki tysięcy manuskryptów, bo spalono ich około miliona, manuskryptów, które mówiły o stu tysiącach lat kultury ziemskiej.

Dzisiaj, gdy patrzemy na różnego rodzaju wiedzę, to wiedza istnieje do pięciu tysięcy lat wstecz. Pięć tysięcy lat wstecz i więcej wiedzy tej nie ma. Czasami się zdarzają jakieś legendy, które sięgają dalej. One nie są spisane, tylko są mówionymi legendami, one sięgają do czterystu tysięcy lat wstecz, bo są ludy koczownicze, które opowiadają historie śpiewając, albo nieustannie mówiąc. I są z plemion wybierani ludzie, którzy od dziecka już się uczą mówić godzinami.

Tak, jak pewien człowiek przychodzi i pyta się o jakąś konkretną sytuację. Mówi: dobrze, powiem ci o tej konkretnej sytuacji, ale muszę mieć kilka dni czasu, żebym ci o tym powiedział. A dlaczego kilka dni czasu? Dlatego, że ja tego nie pamiętam. Ja muszę opowiedzieć ci historię od samego początku i tam znajdzie się ta historia. Ja nie pamiętam tego w taki sposób wybiórczy, ja muszę opowiedzieć całą historię od samego początku do końca, bo tylko tak pamiętam. I on wtedy siedzi i opowiada godzinami, pokolenia za pokoleniami, co się działo i wtedy gdzieś trafia po kolei na swoje miejsce, na historię, o której chce wiedzieć. I taka historia, w taki sposób się zachowuje.

Ale postarano się już, że została spalona cała wiedza, wytepieni zostali wszyscy, bo wiemy o tym, że w okresie kiedy pojawiła się religia chrześcijańska i stała się religią państwową, to w owym czasie powstały ogromne wojny chrześcijan, Żydów i tam jeszcze z jakiś innych religii. Zaczęli się wyrzywać, wycinać i zostali pozabijani ci, którzy nie chcieli takich rządów - Bóg jest Bogiem w niebie, ma swoją świątynię w niebie, nie potrzebuje domów z kamienia etc.

Natomiast świątynie z kamienia potrzebowali Żydzi i potrzebowali Rzymianie, a chrześcijanie nie potrzebowali, bo Bóg mówi: *wy jesteście świątynią, wy jesteście królestwem. Nabył was, abyście byli Jego królestwem. **Wy jesteście Jego królestwem, wy jesteście Jego kapłanami. Wy, jako człowiek duchowy, nie - dom z kamienia.***

Oczywiście domy z kamienia potrzebowali - Cesarstwo Rzymskie, Rzymianie i Żydzi. Cesarstwo Rzymskie miało szeroko zakrojony politeizm, w którym było mnóstwo bogów i były ogromnie wielkie świątynie, przepych ogromny. I tam były wieszczki i cesarz nie mógł iść na wojnę, jak nie poszedł do świątyni i nie spytał się wieszczki, jak to ma wyglądać ta wojna itd. Tam się życie toczyło głównie w świątyniach.

Oczywiście chrześcijanie świątyń nie potrzebowali, natomiast Rzymianie jako Cesarstwo Rzymskie, w spuściznie politeizmu potrzebowało świątyń, ponieważ inaczej Bóg nie mógł mieszkać. Bo Bóg nie mieszkał w nich, tylko mieszkał w świątyniach.

A chrześcijanie nie potrzebowali świątyń, bo Bóg mieszkał w nich, a nie w świątyniach. Aż wybito z głowy ludziom, że Bóg mieszka w nich, tylko mieszka w świątyniach.

Ale, przecież **Bóg powołał człowieka, aby mieszkał w nich. To oni są królestwem Jego. I oni są Jego kapłanami, ci którzy są Jego królestwem.** I można się zastanowić, kto jest Jego królestwem? **Ci, którzy wypełniają wolę Bożą.** Czyli, wypełniają wolę Bożą – inaczej można powiedzieć - **ci, którzy przymnażają Mu chwały, walczą o Jego świętą Krew i uznają Jego Świętą Krew, Krzyż i Jego Samego Zmartwychwstałego jako jedyne, jedyne, tylko j e d y n e g o o Z b a w i c i e l a, ponieważ O n - nikt inny tego nie uczynił.**

Natomiast kiedy patrzymy na tą sytuację, 350 rok, widzimy cesarza Konstantyna, nie papieża, ale cesarza Konstantyna, który ustanawia religię chrześcijańską jako tą religię państwową. Pojawiają się wojny, wojny wycinają ogromną ilość tych, którzy pamiętali jak to powinno wyglądać. Później za następnego cesarza pali się Biblioteka Aleksandryjska, tylko

dlatego, ponieważ stwierdzono, że Bóg jest Bogiem, który nakazuje spalić bibliotekę, ponieważ są tam rzeczy przeciwne Jemu, że historia ludzka kompletnie jest do niczego, że jest niewłaściwa.

Ale przecież Bóg sam to wszystko czyni, co jest właściwe dla człowieka. *Jak to mówi św. Paweł: wszystko możecie czynić, ale nie wszystko jest pożyteczne.*

Ale tutaj wszystkie pisma, wszystkie książki, wszystkie doświadczenia, one są spuścizną człowieka. Człowiek może je przyjmować, modyfikować, może właściwie kształtować, ale nie można go tego pozbawić, ponieważ - powiem bardzo prosto. Gdy człowiek pozbawiany jest całkowicie spuścizny przodków - w jaki sposób? Oczywiście ostatni zapis z 2015 roku mówi, że nie ma żadnego dziedziczenia przodków (Komisja Nauki Wiary Episkopatu Polski z dn. 5.10.2015), co jest przeciwne po pierwsze epigenetyce i genetyce.

Genetyka mówi, że dziedziczenie jest naturalną rzeczą i epigenetyka mówi, że to jest naturalne kształtowanie osobowości człowieka.

Natomiast zapis mówi w ten sposób, że nie ma czegoś takiego jak dziedziczenie jakiegokolwiek. Nie dziedziczy się żadnych przodków, człowiek jest wyjąłowany do zera, jedynym grzechem, który dziedziczy jest grzech pierworodny.

To jest zadziwiające, ponieważ grzech pierworodny jest jedynym grzechem, którego się nie dziedziczy, chyba że postarano się o to, żeby był dziedziczony. A wszystkie te aspekty pokoleniowe są dziedziczone, ale mówi się, że się nie dziedziczy. Z jakiego powodu? - To jest bardzo prosty powód.

Jest akcja i reakcja.

Pokażę ci twoje grzechy, ale nie po to pokażę ci twoje grzechy, aby cię one zabiły, ale po to, abyś się im mógł sprzeciwić.

A w tym momencie Bóg jakie grzechy ma pokazać?

Nie pokazuje, bo ich nie ma, zostało wszystko zamknięte, nie ma w ogóle dostępu, człowiek jest wyjąłowany, nie może się sprzeciwić swojej naturze wewnętrznej, która gdzieś z przeszłości go dręczy - dlatego, ponieważ jej nie ma. Zahamowuje się całkowicie rozwój.

Ale chcę tu powiedzieć taką sytuację, że na dowód na to, że nie ma dziedziczenia, kościół - Komisja Nauki Wiary - biorą zapis Jeremiasza, w którym jest napisane że - *gdy ojciec je gorzkie jagody, to nie będą drętwiały zęby dzieciom*. No i oczywiście tutaj jest rozumowe pojęcie, że jak ja zjem jagody, to mnie drętwieją zęby, a nie komu innemu. Jeśli ojciec je jagody, to dziecku, nie jedząc jagód, nie będą mu zęby drętwiały. Więc tu stwierdzono, że na pewno chodzi o to, że nie ma dziedziczenia. W takim razie Jeremiasza wykorzystano w taki sposób, aby ukazać mu, że jest antychrystem. Co to znaczy?

W taki sposób, że prorokował przeciwko prawu Bożemu, przeciwko prawu, wedle którego został ustalony Zakon i wszelkie prorokowania. Jeremiasz prorokuje wedle tego prawa, prawa miłości. Jak to Jezus Chrystus mówi: *na tych prawach oparty jest cały Zakon i wszelkie prorokowania i prorocy.*

Więc Jeremiasz, który jest prorokiem Bożym, prorokuje to, co Bóg mu mówi. A tutaj wykorzystany jest Jeremiasz, słowa, aby sprzeciwił się pierwszemu przykazaniu, które Mojżesz zniósł z góry Horeb, które jest w jakiś sposób niewygodne.

A w tym przykazaniu jest napisane, to jest głównie w drugiej części sprzeciwienie się: *Bóg jest Bogiem zazdrosnym i za postępowanie złe ojców, będzie dzieci karał do trzeciego i czwartego pokolenia. Natomiast, gdy ojcowie będą wychwalać Boga, będę wychwalać je do tysięcznego pokolenia.*

To zostało całkowicie wycofane jako nieprawdziwe, bo mówiono, że Jeremiasz prorokował przeciwko temu prawu, jakoby był nie prorokiem Bożym, tylko prorokiem anty-Bożym. Przyszedł to przykazanie znieść, a nie je umocnić. A Jeremiasz jest prorokiem Bożym i przychodzi umocnić to prawo, to które zniósł Mojżesz z Góry Horeb, aż do proroków przed Chrystusem, do samego Chrystusa właściwie.

Jezus Chrystus sam mówi, jeśli czytamy Ewangelię: *przyszedłem prawo umocnić, zgodnie z proroctwami i prorokami. Umocnić, nie znieść, zgodnie z proroctwami wszystko czynię. Zresztą mówi bardzo wyraźnie: będą patrzeć, nie będą widzieć, będą słuchać, nie będą słyszeć, żeby nie zostali w swoich sercach zbawieni. Mówię to dlatego, żeby się wypełniły słowa proroka Izajasza.*

Czyli, **przychodzi ukazać, że wszyscy prorocy mówili o Nim, a nie mówili przeciwko Niemu.**

I nagle Jeremiasz jest wykorzystywany, aby prawo obalić. Więc widzimy własne interesy, które wykorzystują proroka, wyjmują słowa, wersety z kontekstu. Ukuwa się teorię, tylko która jest dla rozumu, a sprzeciwia się prawdzie Bożej, aby własny interes mógł gdzieś sobie istnieć. Żeby pod władzą, mocą nadrzędną, która wyrosła na sprzeciwieniu się Chrystusowi, żeby mógł móc dalej ją rozsiewać i dalej rozszerzać władzę nad tym, aby człowiek w ogóle nie szukał żadnych problemów podświadomych. Dlaczego?

Bo jesteśmy właśnie w czasie zanurzania się w głębię behawioralnego stanu człowieka, w głębię podświadomą.

No i oczywiście odpowiedź jest, że tam są, wszystkie przestrzenie przodków tam istnieją i wpływają na naturę człowieka. I „żądadają” postępowania – takiego, jakiego oni chcą. **To są tzw. behawioralne wpływy na człowieka, które są jeszcze podsycane przez nienawiść przodków.** Oczywiście przodków, którzy nienawidzili Boga.

W tym momencie ten zapis mówi w ten sposób; nie, nie, nie, to jest nieprawda, takiego czegoś tam w ogóle nie ma. To jest nieprawda, to nie istnieje, bo jest napisane, że nie istnieje. Więc to, że tak się dzieje, muszę iść do psychiatry i się wyleczyć, bo nic tam dobrego nie ma, nic tam w ogóle nie ma. A jak ja myślę, że tam coś jest, to znaczy, że mam problem.

Bo w tym zapisie, usunięcie pierwszego przykazania, jest powiedziane, że tam nie ma żadnego grzechów przodków, nie ma żadnego dziedziczenia. A jeśli ktoś tak uważa, to znaczy że musi iść do psychiatry, bo nic takiego nie ma, a

dzisiejszy czas na całym świecie, kieruje człowieka prosto w tą głębię, aby poznać swoje dziedzictwo. Aby poznać swój problem, żeby się jemu sprzeciwić przez głębię Bożą – zanurzanie się w głębi Bożej, ale widząc jedno, widzimy drugie.

Proszę zauważyć, gdy zanurzamy się w tą przestrzeń, zaczynamy widzieć tą przestrzeń pierwszego przykazania, drugiej części: *Bóg jest Bogiem zazdrosnym i za postępowanie złe ojców, będzie karał dzieci czyli synów do trzeciego i czwartego pokolenia, natomiast gdy ojcowie będą wychwalać, będzie wychwalał je do tysięcznego pokolenia.*

Spotykając tą przestrzeń, zanurzając się i widząc ją, to widzimy też inne rzeczy, które tam są, nie tylko te. Więc zaczynamy dostrzegać **manipulację, która tam została zasiana.**

I w tym momencie mówiąc o kościele Adamowym, o kościele z Laodycei, dlaczego mówię - kościół z Laodycei?

Tutaj, gdy czytamy Apokalipsę św. Jana, to widzimy w trzecim rozdziale, w ogóle od pierwszego rozdziału rozpoczynają się słowa Jezusa Chrystusa, właściwie mówi św. Jan:

Oto ja, Jan, mówię jak jest. Chrystus jest Tym, który trzyma siedem Gwiazd, czyli siedem Aniołów Kościołów i ma też siedem świeczników- siedem kościołów. On jest Tym, który nad nimi panuje, to jest Ten, który wykupił wszelkiego człowieka swoją krwią i nabył dla Boga ze wszystkich ludów, narodów, plemion i języków i uczynił ich królestwem i kapłanami dla Boga, aby rządzili na ziemi - to jest Ten. I - Ja jestem Alfa i Omega – to jest początek Apokalipsy.

I tam jest Kościół w Efezie, kościół w Smyrnie, kościół w Pergamonie itd. Jest ich siedem kościołów ukazanych, to są kościoły, które były kościołami w Azji Mniejszej, w miejscu życia, w ostatnich latach istnienia, w ciele fizycznym, św. Jana. Grób św. Jana jest w Efezie. Są to siedem kościołów, które były w miejscu jego pielgrzymek, jego nawracania, jego głoszenia Ewangelii.

Dlatego Chrystus mówi: *napisz do kościoła w Efezie takie słowa, do tego kościoła napisz takie słowa, a do tego takie słowa.* I pamiętamy, ostatnie dwa kościoły, to jest kościół w Filadelfii i kościół w Laodycei.

Kościół w Filadelfii – *napisz list do kościoła w Filadelfii* – słowa brzmią w taki sposób: *To Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie. Ja dałem tobie dar, a tym darem są drzwi otwarte i nikt nie zamknie. Jesteś jeszcze mały czyli słaby, mały i słaby jako kościół, ale zachowałeś Moje słowo, dlatego dam ci ludzi z synagogi szatana i padną tobie do nóg i będą musieli się ukorzyć, nawrócić. A tobie mówię, trzymaj się mocno, aby nikt ci korony nie zabrał i abyś był umocniony ponieważ dla Ciebie mam miejsce w Nowym Jeruzalem. I uczynię ciebie filarem w tej świątyni i wypiszę na tym filarze Imię Boga i stamtąd już nigdy nie wyjdiesz. Pozostaniesz tam już na wieki.*

I tutaj dostrzegamy tą sytuację, że ten kościół w Filadelfii jest właściwie dzisiejszym kościołem, ponieważ gdy tak spojrzymy, to nie chodzi o te kościoły z tamtego czasu, z czasu przed dwóch tysiącach lat – bo Apokalipsa mówi o dzisiejszych czasach.

Więc jest to odzwierciedlenie kościoła w Filadelfii, czyli ludzi, **którzy z całą szczerością będą przymnażać chwałę Jezusowi Chrystusowi, chwałę Jego Krwi, chwałę Jego Krzyżowi i chwałę Jezusowi Chrystusowi Zmartwychwstałemu. Przymnażać chwałę bez niepokoju i lęku o skutki tego przymnażania, o nienawiści jakie się skierują przeciwko nim, że przymnażają Mu chwały.**

A w jaki sposób ta chwała jest przymnażana?

Proszę zauważyć, Chrystus mówi w taki sposób: **to Ja, który otwieram i nikt nie zamknie, i Ten który zamknie i nikt nie otworzy.** Czyli - *Ja który otwieram i nikt nie zamknie.*

I dalej mówi: *darem dla Ciebie jest to, że daję ci drzwi otwarte i nikt nie zamknie.* Czyli - prorocstwo. *Drzwi otwarte, czyli moja łaska, moje strumienie, które będą do Ciebie płynąć, a Ty będziesz mógł poznać prawdę i tą prawdę pokazać, a nikt nie będzie mógł tej prawdzie się sprzeciwić i nie będzie mógł tych drzwi zamknąć. Ponieważ prawda ta będzie sięgała do samego dna, nikt nie będzie mógł się temu sprzeciwić.*

A to jest bardzo proste. Gdy spojrzymy na zapis z Kartaginy w 418 roku, jest dokładnie napisane w taki sposób, że ci ludzie, którzy nie uznają zwierzchności Adama, i że grzech pierworodny Adama dobrze się ma i funkcjonuje w dalszym ciągu. Mówimy tu o końcu V wieku.

Nie mówimy tu o okresie kilka chwil po zmartwychwstaniu, czy 50 lat, czy 100, czy 200, czy 300. Mówimy tu o 400 latach - 418 rok, to jest V wiek. I tam pojawia żydowski, stary temat. Żydzi nie chcą uznać zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, nie chcą w ogóle uznać Jego istnienia, uważają Go za oszusta i wołają, na krzyżu, że za karę tam wisi, ponieważ dobrze Mu tak, wywyższa się, to teraz tak ma. Ale On mówi: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu.*

I w tym momencie uświadamiamy sobie tę sytuację, że po pięciu wiekach, wraca ta sama historia, tylko, że ubrana w taki sposób, że już ma siłę religii państwowej i jest to nakaz państwowy już. To nie jest taka ogólna, wewnętrzna wiedza. To jest to nakaz państwowy i trzeba tego nakazu się trzymać. Ponieważ pamiętamy, jak jest zapis Kartagina 418.

Jak patrzymy na wpis, który mówi w ten sposób: odwołuje się do listu św. Pawła do Rzymian 5,12 - *że przez Adama przyszedł grzech na całą ziemię i wszyscy zgrzeszyli i nie ma nikogo wolnego,* i oczywiście jest to koniec zapisu. Można by oczywiście dodać zapis, też z tego samego rozdziału, werset 18 i 19, *że na szczęście przyszedł Chrystus i wszystkich uwolnił i nie jesteśmy już niewolnikami,* ale nie. W to miejsce się wstawia: to my jesteśmy wyzwolicielami, nam jest potrzebna chwała i moc i splendor cały, bo to my jesteśmy tymi, którzy ratują was z zagłady. I w ten sposób, ciekawie ten zapis jest przedstawiony.

On przedstawiony jest w taki sposób: kto uważa, że nie ma już Adama i że w spuściznie od niego nie otrzymuje grzechu pierworodnego i uważa, że chrzest nie usuwa grzechu pierworodnego, będzie musiał opuścić nasze miejsce, ponieważ my takich nie chcemy, którzy uważają, że nie Adam jest panem.

Dlatego mówię tu - w domyśle oczywiście - kościół Adamowy.

W owym czasie powstał kościół Adamowy, nie Chrystusowy, który mówi w ten sposób: na Adamie jesteśmy zbudowani i ci, którzy są w tym kościele wyznają grzech pierworodny, który przez Adama przyszedł i uznajemy, że nie Chrystus go znosi, ale że kościół - ten jest wyzwolicielem, nie żaden Chrystus.

Ale nie mówimy tutaj o czasach sprzed 1600 lat, czyli sprzed szesnastu wieków. My mówimy o tych czasach dzisiejszych. Jest tak zakorzeniona ta świadomość, że dzisiaj gdy powiemy drugiemu człowiekowi, że człowiek od dwóch tysięcy lat rodzi się bez grzechu pierworodnego, to z siekierą wybiega, na szafot człowieka by ciągnął, powiedzą że jest bluźniercą, że ludzie rodzą się bez grzechu pierworodnego.

Ale to jest prawda. Że od dwóch tysięcy lat, ludzie rodzą się bez grzechu pierworodnego, ponieważ Jezus Chrystus nas nabył swoją krwią, w Bogu, i uczynił wszystkich ludzi, tych którzy wierzą w Niego z całą siłą - królestwem Boga i kapłanami, aby rządzili na tej ziemi. I prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

Ten zapis sprzeciwia się dokładnie temu wszystkiemu. Że żadna światłość człowieka nie oświecła, gdy na ten świat przychodzi, jest cały czas w ciemnościach. Że Chrystus nie wyzwolił człowieka, bo cały czas ten człowiek ma grzech pierworodny i jeśli nie uzna Adama jako zwierzchnika swojego, że ten grzech w nim istnieje, no niestety, podziękujemy mu, niech idzie swoją drogą. Niech idzie tam, gdzie chce.

Gdzie chce go Chrystus, czyli niech idzie do Nowego Jerozolim. No bo, gdzie ma się wybrać?

Ten, który chwali Jezusa Chrystusa i przymnaża mu chwały, jest z Kościoła w Filadelfii. Z Kościoła filadelfijskiego - czyli „List do Kościoła w Filadelfii”: *ty zachowałeś moją wiarę, jesteś jeszcze słaby, małym kościołem jesteś, ale zachowałeś moją wiarę i dlatego dam ci wieniec zwycięstwa i dam ci też ludzi z synagogi diabła, którzy ukorzą się przed tobą i uświadomią sobie, że są w złym stanie.*

A Bóg mówi do Kościoła w Laodycei, pierwsze słowa: *to Ja, który jestem początkiem stworzenia. Mam do ciebie bardzo wiele uwag, ponieważ opływasz w pieniądze, jesteś bogaty, masz wszystko, co ci potrzeba i mówisz - nie potrzebuję niczego więcej. Mam pieniądze, mam bogactwo, mam władzę, nie potrzebuję niczego więcej, mam wszystko, co chciałem.*

I Bóg mówi tak: *to ty jesteś godzien ubolewania, bo jesteś głuchy, ślepy, nagi. Nabądź u Mnie złota w ogniu palonego i nawróć się i przyoblec w białą szatę, abyś był się nawrócił, a moja brama jest w dalszym ciągu dla ciebie otwarta. Przyjdiesz i będziesz wieszerał ze Mną, ale tylko wtedy, kiedy wyrzekniesz się tej swojej postawy, nawrócisz się. Bo nie jesteś ani zimny, ani gorący, ale letni jesteś, z ust swoich ciebie wyrzucę, wypluję. Myślisz, że wszystko masz, bo jesteś bogaty, masz władzę, masz moc, że niczego już więcej nie potrzebujesz, ale jesteś głuchy, ślepy, nic nie wiesz, nagi. Chcę żebyś się przyoblekł, żeby twoja nagość nie była*

twoją słabością, pychą.

Widzimy tutaj ten kościół w Laodycei, który dokładnie ukazuje, można powiedzieć, ten zapis w Kartaginie, który kieruje się ku własnym zyskom.

To jest dokładnie skierowane ku Ewangelii wg. św. Mateusza 7,21 gdzie: *kto przyszedł od ciebie do Mnie? Mówisz o Bogu, ale tak mówisz, aby nikt nie przyszedł do Mnie, bo siebie ustanowiłeś pośrednikiem i jak do ciebie już przyjdą, to już nikomu ich nie oddasz, tylko sam ich trzymasz dla siebie i nie przyprowadzasz ich do Mnie. Bo nikt od ciebie nie przyszedł do Mnie, ponieważ wszyscy są obciążeni grzechem pierworodnym, który nakazujesz im, aby sobie pocztywali w swoich sumieniach. I oni teraz trwają w udręczeniu i nie wiedzą dlaczego. I nie pozwalasz mu zgłębić niczego, co od Ducha Św. przychodzi, ponieważ mówisz, że Duch Św. jest twoim więźniem. Więźniem, czyli nie przychodzi, jeśli ty na to nie pozwolisz.*

Ale Duch Święty przychodzi kiedy chce i jak chce.

I dlatego tutaj, dzisiaj dostrzegamy coraz głębsze otwieranie przestrzeni „habitatu behawioralnego”, gdzie następuje właśnie tam dostrzeganie całego problemu. Problemu, czyli całego corpus delicti – dowodu przestępstwa, który tam jest rozprzestrzeniony, który tam wewnątrz siebie spustoszenie.

I proszę zauważyć taką sytuację, która jest istotna i ważna.

Zapis w Kartaginie kierowany jest prosto do przestrzeni podświadomej, tam w głębi, gdzie nastąpił grzech człowieka. Czyli jest dokładnie skierowany do odruchów behawioralnych człowieka, do instynktu stadnego, do zachowania poczucia bezpieczeństwa z posiadania samca alfa, który jest tym, który daje poczucie bezpieczeństwa.

Wiec, gdy zobaczymy zapis z Kartaginy i czytamy go ze zrozumieniem, staramy się to zrozumieć, ale to jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ wiele osób, czytając to, gdy stara się to zrozumieć, doznaje wewnętrzny stan niepokoju i chaosu. Czują niepokój, czują chaos, czują rozdrażnienie i nie chcą tego czytać, tak jakby tam była jakaś pieczęć magiczna, która nie pozwala im tego czytać, bo zaraz wywołuje w sobie ten niepokój. Ale kiedy ze spokojem Chrystusowym spojrzymy na to, ta część znika, znika ten chaos i zaczynamy ze zrozumieniem czytać - o zgrozo! - o sprawach, które są przeciwko człowiekowi, przeciwko jego duszy, przeciwko naturze człowieka, przeciwko jego potrzebom duchowym.

Ale proszę zauważyć, zapis z synodu w Kartaginie z 418 roku, dokładnie celuje jako główny element pożądanego, zainteresowania, właśnie tą przestrzeń behawioralną, gdzie Ewa - dusza pierwsza, jak to jest powiedziane: *a Bóg stworzył człowieka, pierwszą duszę* - gdzie Ewa, dusza wiąże się z materialnym, cielesnym istnieniem na tej właśnie głębi istnienia behawioralnej. I Bóg mówi, jakie są tam zasady istniejące.

Czyli dusza w raju potrzebowała tylko służyć Bogu i odczuwała radość Boga i cieszyła się radością Boga. I ona była tylko tym odbiorcą. Dusza jest tylko tym odbiorcą, który

odbiera chwałę Bożą i wedle chwały Bożej postępuje. Odbiera od Boga doskonałość Bożą, prawdę Bożą, sens Boży, myśl Bożą, zamysł Boży i wedle tego zamysłu postępuje. I ona ma taką zasadę, czyli ona nie ma innej umiejętności. Ona ma tylko umiejętność zanurzania się w tym, w czym się zanurza, czyli zanurza się w Bogu. Zanurza się w Bogu i Jemu służy.

I gdy zanurza się w cielesności, to ona ma taką samą zasadę, zanurza się w niej do głębi i nie potrafi tego powstrzymać. Zanurza się coraz głębiej w zmysłowości i dlatego Bóg mówi: *teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.* Czyli, będą nad tobą panować odruchy behawioralne ciała, instynktowne, nie będziesz mogła tego powstrzymać.

To Ja jestem tym, który może to powstrzymać.

I proszę zauważyć - to jest to miejsce, gdzie dusza weszła w naturę zmysłową, cielesną, w przestrzeni instynktownej człowieka i co się w tym momencie dzieje? - **Dusza ożywia w naturze instynktownej człowieka, moc utajoną w człowieku - cierpienie, czyli tzw. zmysłowym. A o człowieku - cierpienie wiemy tyle, że Bóg stworzył świat, właśnie dla tego człowieka. Bóg cały świat stworzył dla jęczącego stworzenia.**

Czyli cały świat został stworzony dla tego jęczącego stworzenia, a dlaczego tak mówię?

Dlatego, że późniejsze słowa Boga, o tym mówią. Czyli można było powiedzieć tak: *stworzyłem świat cały, a teraz stwarzam człowieka. Ale nie stwarzam człowieka po to, żeby on sobie po prostu żył i nic nie robił, tylko stwarzam go - i to jest Księga Rodzaju 1,27: I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

A żeby rozumieć co to oznacza, to my musimy się zaraz odnieść do listu św. Pawła do Rzymian 8,19-22, gdzie jest napisane: *I Bóg posłał Synów Bożych do stworzenia jęczącego, które jęczy aż po dzisiejszy dzień, oczekując na Synów Bożych.* A jęczące stworzenie nie zostało wyzwolone z grzechu, ponieważ takowego grzechu nie ma. *I dlatego Bóg posyła Synów Bożych do jęczącego stworzenia, które Bóg poddał w znikomość z powodu własnej woli, aby miłosierdzie Boże się na stworzeniu objawiło.*

Czyli Bóg wyzwala duszę człowieka, aby mógł człowiek dokończyć prawo, które na początku zostało objawione. **A tym prawem jest jęczące stworzenie, dla którego stworzył cały świat, aby to jęczące stworzenie, które jest najniżej, aby mogło też móc zanurzyć się w Panu swoim i też Go wychwalać.**

Zauważamy, że Bóg nie stworzył człowieka ani, żeby go kusić, ani żeby sobie leżał odłogiem, ani żeby sobie był, ale stworzył człowieka po to, aby poszedł po stworzenie jęczące, aby je wydobyć z udręczenia. Aby ono, to najniższe, najniżej istniejące stworzenie, aby mogło też przyjąć doskonałość Bożą i posyła po nie, właśnie stworzonego człowieka, aby mógł

dokonać tego dzieła.

A zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dlatego istnieje, ponieważ zadane dzieło Adamowi i Ewie – wydobycia stworzenia jęczącego z udręczenia, nie powiodło się, dlatego że diabeł zwiódł Ewę i zostało przerwane to dzieło. I dlatego gdy Jezus Chrystus przychodzi – zmartwychwstaje, czyli odkupuje.

Najpierw następuje odkupieńcza misja Jezusa Chrystusa. Pokonuje grzech pierworodny, *nabywając własną krwią dla Boga ludzi ze wszystkich narodów, języków, plemion, czyniąc ich królestwem swoim i kapłanami, którzy rządzą na ziemi.*

I tutaj czyniąc to, Jezus Chrystus zmartwychwstaje, pokonuje grzech Adamowy, który przerwał dzieło pierwsze.

Czyli zauważmy jaka jest sytuacja - Bogu niezmiernie mocno zależy na tym stworzeniu jęczącym, któremu obiecał, że przyjdą po niego Synowie Boży, wydobyć je z udręczenia, a w tym momencie się plan zachwiał.

Więc Bóg Ojciec, przysłała Syna swojego, aby mógł się odrodzić człowiek zdolny do wykonania planu Bożego - czyli tzw. prawa starożytnego, na początku ustalonego, tak odległego, że nikt go już nie pamięta i nie wie czy istniało, a właśnie ono jest, bo św. Paweł o nim mówi.

I w ten sposób uświadamiamy sobie tą sytuację, że **zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, nie jest końcem misji człowieka i Chrystusa, co większość ludzi uznaje to jako koniec misji. Jezus Chrystus przyszedł, zmartwychwstał, a my mamy powiedzieć, że to się stało i nic więcej nie robić. I to jest ogromna pomyłka.**

Bo gdy nie robimy tego, **nie poznajemy swojego behawioralnego stanu istnienia wewnątrz, nie wykonujemy pracy wewnętrznej, pokonania swoich problemów z przeszłości, wpływów przodków, dziada, pradziada i różnych innych wpływów, które człowieka wyniszczają.** Nie wykonując tej pracy, później nagle człowiek się spotyka ze swymi problemami, które go dawniej dręczyły i dziwi się co to takiego w ogóle jest, skąd to się w ogóle bierze. A człowiek jest od tego trzymany niezmiernie, niezmiernie daleko, aby czasem tego nie poznał, bo tam, gdzie to właśnie jest, także jest przestępstwo.

Czyli jest dowód przestępstwa, jest corpus delicti, który powoduje to, **że człowiek jest wcielony w kościół Adama, a nie Chrystusa.**

I nakazuje jemu się wyrzec się Chrystusa, przez przyjęcie Adama, który został odsunięty jako przyczyna grzechu i przyjęcia Chrystusa, bo Chrystus nabył, ale wyrzeczenie się Jego nabycia i przyjęcie ponownie Adama. I dlatego św. Paweł mówi w liście św. Pawła do Koryntian 15,22: *W Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy.*

I dlatego nie może człowiek wybierać Adama, którego Chrystus odsunął. I dlatego - proszę zauważyć – *Ten, który otwiera i nikt nie zamknie.*

Czyli, któż może powiedzieć, że On tego nie uczynił? Nikt nie może powiedzieć, że tego

nie uczynił. **On to uczynił i nie można zmasać Jego zwycięstwa, ale człowiek ma własne sumienie i sumieniem swoim, może się gdzie indziej skierować.**

Wiec uczynimy tak, aby sumienie człowieka samo skierowało się tam, gdzie nie powinno. Wykorzystajmy sumienie człowieka. List św. Pawła do Rzymian, gdzie jest napisane: *a gdy człowiek poczyta sobie grzech, nie mając go, to go ma.*

Więc sumienie poczytuje mu grzech i dręczy się tym sumieniem i nie pozwala Bogu w sobie działać. Ponieważ sumienie człowieka nie pozwala Bogu działać, bo jest zajęte przez świadome czy nieświadome przyjęcie Adama, który jest przyczyną grzechu pierworodnego. I w tym momencie Bóg nie może działać mimo, że już nie ma Adama.

I nie mamy już, od dwóch tysięcy lat - nie mamy już grzechu pierworodnego, ale taka myśl jest herezją, że go nie mamy. Taka myśl jest herezją, czyli nieprawdą, mimo że wszyscy apostołowie, którzy są w Piśmie: św. Jan, św. Paweł i inni apostołowie, ostatnia wieczerza - mówi o tym, że krew nabywa i wyzwała: *Oto Krew moja, którą będziecie wszyscy wykupieni.*

Oficjalnie, sprzeciwienie się temu zapisowi.

A gdy mówimy zgodnie z tym zapisem św. Jana św. Pawła i innych apostołów, poczytuje się schizmę człowiekowi, czy herezję.

A proszę zauważyć - drugi list św. Piotra 2,1 gdzie jest napisane: *a spośród nas, ludzi na ziemi, wyjdą heretycy, ludzie, którzy będą głosili herezje, że Władca ich nie nabył. („...wyprą się oni Władcy, który ich nabył”).*

To jest właśnie to - co wy chcecie, chcecie Chrystusa? Chrystus was nie nabył, my was nabywamy. Nie Jemu jesteście winni, tylko nam jesteście winni. Nie On to zrobił, tylko my to robimy.

A można było przeprowadzić tą sytuację, po zniszczeniu Biblioteki Aleksandryjskiej w 380 roku, gdzie zostały spalone manuskrypty, mówiące o historii ziemi sto tysięcy lat wstecz i ludzkość cofnęła się w jednej chwili wiele tysięcy lat wstecz, będąc całkowicie niedouczonymi i bez wiedzy.

I można było wszystkim w owym czasie powiedzieć, czyli - wykasowanie historii ludzkości i zapisanie nowej historii. A ci, którzy pamiętali tą historię już są wytrzebieni, pozbawieni siły, pozbawieni możliwości i także życia.

Część 2

Jak zauważyliście nasze spotkanie w dzisiejszym dniu, można by było określić, jako bardzo rozpięte w taki sposób czyli sięga do najwyższej natury duchowej, czyli przymnażania chwały Jezusowi Chrystusowi za cenę ekskomunikowania prosto do Nowego Jeruzalem.

Ponieważ **w Nowym Jeruzalem są wszyscy ci, którzy przymnażają chwały Jezusowi Chrystusowi,**

którzy wybielili swoje szaty w Jego krwi,

którzy przymnażają chwały Jemu krzyżowi

i przymnażają chwały Jezusowi Chrystusowi zmartwychwstałemu, który objawia naszą przyszłość i nas samych.

O czym mówi św. Paweł - *jeszcze się nie objawiło kim będziemy, ale będziemy na pewno takimi jak Chrystus*. Czyli nie wiemy do końca wszystkiego o Chrystusie, ale wiemy to co nam objawił na ziemi, że jest miłosierny, doskonały, że jest Synem Bożym, że oddał za nas życie.

Ale to kim On jest w Ojcu przed nami jest zakryte, ale będziemy takimi jak On w Ojcu i my będziemy także w Ojcu, bo On dał nam Ducha Świętego, który daje nam pełne poznanie.

W Ewangelii św. Jana rozdział 14 jest napisane: Ja już z tego świata muszę odejść, ale nie martwcie się bo przyśle wam Parakleta, który przypomni wam i nauczy wszystkiego tego co Ja już powiedziałem, zadba o was. I mówi w ten sposób - świat nie zna Ducha Świętego, to wy znacie Ducha Świętego, bo świat Go nie przyjął, wy Go przyjęliście, a świat Go nie zna.

W ten sposób uświadamiając sobie tą sytuację, że jesteśmy przeznaczeni i uzdolnieni do tego aby Duch Święty w nas działał. Natomiast ogólnie świat nas nieustannie upewnienia, że wcale tak nie jest, że nie jesteśmy zdolni do tego aby Duch Święty w nas działał.

Działa tylko w tych którzy mają odpowiednie stanowiska do tego, bo Duch Święty wybiera tylko tych na stanowiskach, innych nie wybiera, mówiąc w ten sposób: wy nie możecie pisma zrozumieć, Duch Święty w was nie może działać, bo jakże może w was działać bo nie jesteście zdolni do wiary, my jesteśmy zdolni do wiary. Jeśli chcecie iść do Boga to tylko przez nas, Bóg po prostu nie chce was znać bez nas, to my jesteśmy tymi którzy was prowadzą do Niego.

A św. Paweł mówi: jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem jest Chrystus Jezus, który umarł za nas i swoją krew oddał, krwią Swoją wykupił nas w wyznaczonym czasie.

A pamiętamy pierwszy rozdział Apokalipsy jak jest powiedziane -pierworodny wśród umarłych, czyli pierwszy zrodzony.

Czyli Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, przyjął ciało z Maryi dziewicy i zmartwychwstał i jest pierworodnym wśród umarłych - pierwszy odrodził się, pierwszy którego śmierć nie zabiła, dlatego pierworodny wśród umarłych.

Ja jestem pierworodny wśród umarłych ten, który oddał swoją krew, krwią Swoją wykupił, dla Boga nabył ludzi z wszelkiego plemienia i języka, ludu i narodu i uczynił ich królestwem - czyli ich naturę, ich samych uczynił miejscem przebywania Boga.

Czyli uczynił ich królestwem, kapłanami na tej ziemi, czyli nie ma innych kapłanów na tej ziemi, to jest bardzo wyraźnie przedstawione, tylko ci, którzy uznają z całą prawdą że Jezus Chrystus wykupił ich Swoją krwią i nabył dla Boga i oni w tej prawdzie żyją, i nie wyrzekają się tej prawdy i przymnażają chwały Jezusowi Chrystusowi.

Proszę zauważyć tu jest taka sytuacja - jest człowiek który oczywiście wie, bo uświadomił sobie, bo zostało uświadomione o tym, że nie ma grzechu pierworodnego od dwóch tysięcy lat,

że chrzest nie znosi grzechu pierworodnego - ponieważ nie ma takiej władzy - to Chrystus uczynił. Chrzest natomiast zanurza w Chrystusie i to jest bardzo istotne.

Ale musimy pamiętać o tym, że **najpierw jeśli wyrzekamy się Jezusa Chrystusa - to nie możemy się w Nim zanurzyć ponieważ nie mamy tego, w którym się mieliśmy zanurzyć.** Więc jeśli ktoś wyrzeka się Jezusa Chrystusa przez przyjęcie zwierzchności Adama - to automatycznie nie ma już Chrystusa w którym mógłby się zanurzyć.

Więc pokrętnie jest to przedstawione w taki sposób - chrzest nie jest ważny u tych którzy nie przyjmują Adama. A właściwie dopiero wtedy kiedy przyjmą Adama, dopiero chrzest jest ważny bo mogą zanurzyć się w Chrystusie którego już się wyrzekli - więc jest to niemożliwe.

**Więc chrzest jest ważny dopiero naprawdę wtedy,
KIEDY NIE WYRZEKAJĄ SIĘ CHRYSYTA,
ale przyjmują Go z całą stanowczością, dlatego wtedy chrzest zanurza człowieka w śmierci Jezusa Chrystusa, która jest ożywczą śmiercią ponieważ nie zadaje śmierci ponieważ Chrystus odebrał jej ościęć.**

List św. Pawła do Koryntian rozdział 15 chyba werset 55: *gdzież śmierci twój ościęć*, czyli grzech pierworodny. Bo przez grzech pierworodny śmierć przyszła przez grzech Adama.

Zauważcie mówimy tu o pierworodnych - grzech pierworodny, a Jezus Chrystus mówi: Ja jestem pierworodny wśród umarłych. Jestem pierworodny wśród grzeszników, pierwszy który zgrzeszył.

A Chrystus mówi: jestem pierwszy, który nie umarł, ci którzy we Mnie wierzą też nie umierają, bo ja mam w Sobie ich życie, jestem pierworodny wśród umarłych.

A o Adamie - jestem pierworodny który się sprzeciwił Bogu i przez to pierworództwo w grzechu narodzone, czyli pierwszego grzesznika, na wszystkich grzech przyszedł.

I przez pierworodnego - który żyje wśród umarłych - życie na wszystkich przychodzi.

Dlatego to są dwa podobieństwa - grzech pierworodny i życie pierworodne wśród umarłych, pierwszy żyjący - pierworodny wśród umarłych. Czyli pierwszy który nie umarł, czyli który pokonał śmierć wśród umarłych, czyli wśród synów Adama. On przyszedł i On jest pierwszym, a jednocześnie jak grzech przyszedł przez Adama na wszystkich, tak przyszło życie pierworodnego wśród umarłych na wszystkich.

I wszyscy mają życie więc trzeba ich o tym powiadomić, że życie mają już w Chrystusie, aby mogli żyć, aby przyjęli życie - a nie zaistnieli w drugiej śmierci.

Jest to w jednym Liście do Kościołów [Apokalipsa] - a ten który przyjmie Chrystusa - bo tak jest napisane tylko ogólnie - śmierć druga go nie dosięgnie.

Pierwsza śmierć, wiemy jaka to jest śmierć - pierwszą śmiercią jest śmierć się z grzechu pierworodnego kiedy dusza jest żyjąca, ale ma udział w śmiertelności ciała,

a drugą śmiercią jest śmierć duszy.

Pierwszym zmartwychwstaniem jest przyjęcie życia, pierwotnego wśród umarłych, czyli Chrystusa, a drugim zmartwychwstaniem - bo św. Jan mówi o drugim zmartwychwstaniu - jest zanurzenie się w Chrystusie, w Bogu żywym i Duchu Świętym zanurzenie się i powrót do doskonałości ostatecznej po wykonanym zadaniu.

A wykonane zadanie - i tu jest bardzo ciekawa sytuacja bo mówiliśmy że będziemy mówili o aspekcie behawioralnym.

I tutaj chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz bo nie dokończyłem jednego zdania. Każdy kto wie że nie ma grzechu pierwotnego i każdy kto wie że nie rodzą się dzieci od dwóch tysięcy lat w grzechu pierwotnym, proszę zauważyć że sama myśl o tym, zauważcie wywołuje w człowieku niepokój, że można tak w ogóle myśleć.

Bo ja to rejestruję, może wy u siebie tego nie widzicie, ale ja rejestruję u was tą świadomość gdzieś głęboką, że myśl w ogóle o tym że może nie istnieć grzech pierwotny od dwóch tysięcy lat i że już go nie ma - wywołuje niepokój. Ponieważ obawia się tego jakaś część natury behawioralnej, lękowej w człowieku i są tam pewne zawory lękowe, mury lękowe, bramy lękowe, które nie dopuszczają do tego, aby móc zaistnieć w chwale Chrystusowej.

Ponieważ tam przez lęk czerpią siłę z innej rzeczywistości, a diabeł jest w innej rzeczywistości, a jest jednocześnie w naszej. Tak samo jak Bóg jest jednocześnie w niebie, a jednocześnie jest na ziemi. Diabeł jest przez w przestrzeni piekła, można by tak powiedzieć, zła okropnego, jednocześnie jest na ziemi.

Więc w nas jest walka dwóch natur - Bóg działa w nas łagodnie, a diabeł działa opryskliwie i gwałtownie.

Więc my musimy wybierać - właściwą naturę.

I tu chcę dokończyć, każdy kto wie - że nie ma grzechu pierwotnego i wie o tym, że Chrystus go wykupił i że nie ma grzechu pierwotnego który - nakazuje się człowiekowi poczytywać.

Bo ja rozmawiam z różnymi ludźmi, a oni mówią tak:

- my wiemy, że Chrystus nas wykupił i że nie mamy grzechu pierwotnego, ale my musimy go mieć.

- A dlaczego musimy go mieć?

- No jak dlaczego? - no żeby się ochrzcić. Bo jakbyśmy go nie mieli, to nie musielibyśmy się chrzcić.

Czyli jest taka dziwna sytuacja.

Czy Chrystus nas wydobył z grzechu pierwotnego i odkupił nas?

- No tak, uczynił to.

- Czy mamy grzech pierwotny? - No mamy.

- Ale skąd mamy, przecież nas wykupił.

- Muszę spytać księdza, to zrozumiem.

Ale tu jest sytuacja tego rodzaju - czy mamy grzech pierworodny, czy Chrystus nas wykupił?

- No **On nas wykupił, oddał za nas życie i uwolnił od grzechu pierworodnego.**

Więc czy go mamy? - No właściwie go nie mamy, ale właściwie to go mamy, ale właściwie my nie wiemy czy go mamy, czy go nie mamy. Kościół mówi że go mamy, Chrystus mówi że go nie mamy.

A właściwie to mamy ponieważ musimy go mieć, bo tak ogólnie się mówi - że my musimy go mieć.

Więc w ten sposób **poczytywany jest grzech pierworodny w sumieniu człowieka bo człowiek nie wie co zrobić. Więc wtedy mówi się: zrób tak jak ci mówimy i będzie dobrze - miej grzech, a chrzest go usunie.**

Chrzest nie może go usunąć - bo nie ma takiej władzy bo jak to już rozmawialiśmy w Kartaginie [synod] jest ukazane w taki sposób, że Kartagina nie chce, aby UZNAWAĆ JEZUSA CHRYSTUSA ZA WYZWOLICIELA, ale żeby kościół uznawać jako wyzwoliciela. Staje w tamtym miejscu, ukazuje werset ukazuje św. Pawła do Rzymian rozdział 5 werset 12 który mówi: *że przez jednego człowieka przyszedł grzech [...] na wszystkich ludzi (Adama).* A my jesteśmy tymi którzy go usuwają i go już nie ma.

Nie musicie być w Chrystusie, wystarczy że nas macie. To w takim razie co z Chrystusem - czy jest potrzebny w ogóle?

- On tam gdzieś jest, ale my też nie wiemy gdzie dokładnie, chyba w naszym cieniu jednak, jest tam gdzieś w naszym cieniu.

Każdy człowiek który to wie, tu chcę powiedzieć bardzo jasno, każdy kto wie że nie ma grzechu pierworodnego, że Chrystus wyzwolił człowieka i że nie ma grzechu pierworodnego.

Ponieważ w rozumieniu duchowym - po to Chrystus przyszedł i Apokalipsa też o tym mówi i wszystkie Listy mówią, że za darmo zostaliśmy wykupieni. Jeśli obawia się, czy w jakiś sposób powstrzymuje się od przymnażania chwały Jezusowi Chrystusowi przez to że świadomie tym żyje - to ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi. A gdy on ujmuje Mu chwały to On też ujmie jemu radości w prawdzie.

Więc w jakiej sytuacji jesteśmy? - wiemy jak jest.

Wiecie państwo do czego to jest podobne - jesteśmy świadkiem wydarzenia, że ktoś nie uczynił czegoś złego i możemy powiedzieć, że nie uczynił czegoś złego i tamtego człowieka oczyścić. Ale wolimy o własną skórę zawalczyć, żeby nam się żadna krzywda nie stała, daleko się trzymać od tej sytuacji. Wolimy żeby poszedł do więzienia, żeby może został stracony, albo żeby poniósł jakąś ogromną karę, tylko dla własnego poczucia bezpieczeństwa.

Więc mając świadomość że Chrystus nas wykupił, i że mamy to całkowicie w prawdzie bo Chrystus dał nam to przez Ducha Świętego poznać i nie przymnażając mu chwały. Czyli nie

wołając:

- Tyś jest prawdą. Trwając w asekuracji, w rozkroku, w ten sposób ujmujemy Jemu chwały. Ponieważ **wiemy jaka jest chwała**, ale wolimy pozostać z tymi którzy są w większości i którzy w tej chwili sprawują władzę, **nie chcąc przymnażać chwały**, powstrzymując się od przymarzania chwały Jezusowi Chrystusowi. **Jeśli powstrzymujemy się od przymarzania chwały to Mu jej umiemy.**

Co w tej chwili chcę powiedzieć - mówię tutaj o behawioralnym elemencie.

Przymnażając chwały Jezusowi Chrystusowi co my w tym momencie czynimy? - **zanurzamy się w głąb naszej ciemności, nie sami, z Chrystusem, z Nim samym - konfrontując się z własnymi lękami które nieustannie mówią nam co będzie lepiej i gdzie więcej zarobisz, gdzie będziesz się czuł bezpiecznie, gdzie będziesz miał chwałę i sławę tego świata.**

Czyli przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi wymaga odwagi, męstwa - dary Ducha Świętego, darów męstwa. Zanurzając się zauważamy, że nas się umysł pracuje całkowicie inaczej, jesteśmy zanurzeni w samej naturze duszy, która nie obawia się w żaden sposób utraty życia, dlaczego?

Bo go utracić nie może, bo jest nieśmiertelna, **ona przez dary Ducha Świętego staje się świadoma i jawna swojego życia i nie przymnażając chwały - traci życie, zbliża się do drugiej śmierci. Przymnażając życie, przymnażając chwałę Chrystusowi odzyskuje życie, chwałę i męstwo i w niej jest świadomość życia i niczego się nie obawia, bo jej się nic nie stanie.**

A Bóg daje jej tą siłę, żeby ona żyła tak długo w ciele, ile będzie Bóg chciał czasu. A ona mówi w ten sposób: o cóż będę walczyć - jak nie o Chrystusa, o Niego będę walczyć bo i tak kiedyś ciało umrzeć musi - dlaczego nie w chwale.

Gdy umiera w chwale, ja nie tracę życia. A gdy nie umiera w chwale to ja zbliżam się do drugiej śmierci.

I tak umrzeć trzeba kiedyś, ale lepiej umrzeć śmiercią ożywczą, która nie zabija człowieka, ale włącza w Chrystusa.

Czyli jest to odwaga, męstwo, które mówi w ten sposób - przymnażać chwałę Jezusowi Chrystusowi; to tak jak mówili husarze, którzy do boju ostatniego ruszają i mówią - kiedyś umrzeć trzeba, ładny dzień na śmierć.

Ale tutaj mówimy: nie ma śmierci. I wtedy **kiedy czujemy duszę wewnątrz, jednoczymy się z duszą - są owoce i dary Ducha Świętego jest mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.**

Wiecie państwo czym jest pobożność - przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi, to jest

pobożność. Więc Ci którzy obawiają się przymnażać nie są pobożnymi. Mówią że są pobożnymi z powodu czynności zewnętrznych.

Więc biegając do zewnętrznego budynku, zapominają że oni są królestwem, że oni są świątynią, że oni powinni przymnażać miejsca Chrystusowi. **On chce mieszkać w człowieku który przymnaża chwały, który staje się królestwem Boga i kapłanem, który na tej ziemi sprawuje władzę w Jego imieniu.**

Więc kapłanami są wszyscy ci, którzy przymnażają chwały Jezusowi Chrystusowi, a nie którzy noszą insygnia kapłaństwa.

Faryzeusze nosili insygnia kapłańskie, ale kapłanami nie byli.

Jezus Chrystus ich nie nosił, a jest największym kapłanem, chodził w białej szacie tak jak każdy wieśniak (bo nazywali go wieśniakiem), był cieślą, nie nosił żadnych insygniów władzy kapłańskiej, ale był królestwem Boga i kapłanem przez którego Bóg rządził na tym świecie i jest.

Jak to mówił św. Paweł: Jezus Chrystus jest królestwem Boga i jest kapłanem, który rządzi na tej ziemi w imieniu Boga mimo, że nie ma insygniów zewnętrznych. I w taki sposób ukazuje i w taki sposób żyją 300 lat, czy dużej, żyją chrześcijanie.

Proszę zauważyć przez 300 lat chrześcijanie nie zbudowali żadnego kościoła, dlaczego? Dlatego że oni są królestwem i oni są kapłanami i miejscem życia Boga są oni sami, którzy stają się królestwem, nie potrzebują budynków.

Budynków potrzebowali Rzymianie, oczywiście starożytny Rzym ponieważ ich bóg nie mieszkał w niebie, ich bóg mieszkał w świątyniach.

A BÓG CHRYSYUSA I NASZ, MIESZKA W CZŁOWIEKU KTÓRY JEST JEGO KRÓLESTWEM - człowiek jest Jego królestwem i kapłanem który RZĄDZI W JEGO IMIENIU NA CAŁEJ ZIEMI.

Dlatego nie trzeba było świątyń dopiero, gdy pojawił się Cesarz Konstantyn ustanowił wiarę chrześcijańską jako państwową, zaczęły się pojawiać świątynie. Dlaczego?

Dlatego że Bóg musiał gdzieś mieszkać, jakby człowiek nie był tym miejscem w którym ma mieszkać - już w owym czasie pojawiła się schizma. To nie człowiek jest królestwem w którym Bóg mieszka, tylko kościoły stały się królestwem, a człowiek stał się po prostu tym, który tam chodzi.

Tak jak kiedyś starożytni Rzymianie chodzili i w politeizmie chodzili do świątyń, gdzie mieszkali ich Bogowie, ale oni byli puści i nadzy.

Tak jak mówi św. Jan w Apokalipsie, Chrystus mówi do Kościoła z Laodycei - jesteś pusty i nagi, i ty nic nie masz w środku jesteś biedny i ślepy i głuchy, mówisz że masz złoto, pieniądze i władzę i nic ci więcej nie potrzeba, ale to ty jesteś godzien, że tak mogę powiedzieć, nawrócenia, nawrócenia w sensie - ty jesteś upadły, nierozumiejący, ślepy i głuchy. Przyjdź do

mnie i kup mnie złota w ogniu wypalonego, szatę białą, i nawróć się, nie grzesz więcej.

Kościół w Laodycei to kościół adamowy. Adamowy to jest ten, który patrząc na Kartaginę [418r.] ustanowił Adama swoim panem - ponieważ wyrzeka się Jezusa Chrystusa i nakazuje wierzyć w Adama, który jest tym przez którego grzech przyszedł i kto uważa, że przez Adama nie ma grzechu pierworodnego, który przyniósł Adam - nie należy do kościoła.

Więc jest powiedziane - nie uznajemy, że wykupił Jezus Chrystus człowieka, a natomiast uznajemy że my to robimy, nie Chrystus.

Pamiętacie zapis kiedy jeszcze nie było podziału na kościoły- *tak uważa kościół na całym świecie* - jest tak przedstawione, to jest 418 r. kiedy jeszcze nie było podziału.

Ale tutaj w tym momencie kiedy przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi, następuje sytuacja taka, że w naturalny sposób działa Ewangelia wg św. Marka rozdział 10 - bogaty młodzieniec przychodzi do Chrystusa i mówi: nauczycielu co mam czynić, aby wejść do królestwa niebieskiego, królestwa Bożego.

- A Jezus Chrystus spojrział na niego głęboko w serce, w jego duszę, w jego sumienie i widzi, że on nie wypełnia przykazań. I mówi: wypełniaj przykazania.

- A on mówi tak: robię to wszystko dokładnie, co do joty.

- Więc Jezus Chrystus patrząc na niego mówi: to znaczy, że jesteś już gotowy oddać wszystko, rozdać biednym i pójść za Mną.

I młodzieniec zobaczył, że w ogóle nie jest gotowy, odszedł smutny bo był bogaty, nie był gotowy pozostawić tego wszystkiego.

I dlatego Ewangelia na dalszy ciąg mówi: łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego.

I wtedy mówią uczniowie, my pozostawiliśmy swoje rodziny i poszliśmy za Tobą. Jezus Chrystus mówi, nikt z powodu Mnie i Ewangelii - i tutaj te słowa mogę powiedzieć inaczej -

nikt kto Mnie przymnaża chwały

nikt kto przymnaża chwały krwi Mojej

i nikt kto przymnaża chwały krzyżowy Mojemu

i nikt kto przymarza chwały mnie samemu zmartwychwstałemu, nie pozostawia matki i ojca, domów, pól, aby nie poznać i nie otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach.

Czyli mówi w ten sposób, kiedy przymnażacie Mi chwały w naturalny sposób zgłębiacie swoją naturę nieświadomą, ale nie sami, ale ze Mną - Ja zanurzam was w głęb was samych, ale Ja was trzymam mocno i bestia nie ma do was dostępu, bo Ja z wami jestem.

I zanurzam was w was, jak mówi List św. Pawła do Koryntian rozdział 13 - *gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecię, chodziłem jak dziecię, rozumiałem jak dziecię, w tej chwili widzę, jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno twarz w twarz, w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem*

poznany.

Czyli tutaj mówi Jezus Chrystus - chodź poznać siebie, a poznasz siebie tak - jak Mnie pozwolisz poznać siebie. Poznaj siebie, ale tak poznasz siebie, jak Mnie pozwolisz poznać siebie, czyli poznać ciebie, jak Mnie pozwolisz poznać ciebie.

Czyli - pozwól Mi wejść do swojego wnętrza, pozwól się zanurzyć Mnie w twoją głębię. Pozwól Mi wejść, przyjmij Mnie, abym uczynił cię królestwem Ojca Mojego. A gdy uczynię ciebie królestwem - poznasz wszystko co jest w tobie, i w Ojcu Moim i we Mnie bo Duch Św. ci objawi.

Więc w tym momencie mówimy o elemencie behawioralnym, że gdy przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi z radością, prawdą, chwałą i odwagą, Jezus Chrystus zanurza nas w głąb naszej ciemności, dlaczego? - Bo tam w głębi, na samym dnie jest dusza uwięziona w cielesnej naturze, zależna od tego co ją udręcza i pragnąca tego co ją udręcza, dosłownie tak jest. Bo jest powiedziane - teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie ciągnęło cię do mężczyzny który ci to zrobił, a on będzie nad tobą panował.

Więc mówię, tam na dnie spotykasz się z tym, co cię dręczy i z tym czego nieustannie pragniesz.

Pragniesz tego co cię dręczy - a mimo to cierpisz z powodu tego co cię dręczy, ale jednocześnie pragniesz tego co cię dręczy.

Gdy odrzucasz to co cię dręczy - to pragnienie się wzmacnia w tobie tego co cię dręczy, i nie możesz pozbyć się tego co cię dręczy, ponieważ pragniesz tego co cię dręczy - czyli człowiek jest w potrzasku.

Ale gdy ze Mną się tam zanurzasz w głąb, to pokazuje tobie co cię dręczy, ale Mnie już wybrałeś bo schodzę z tobą do głębi i to co cię dręczy nie ma nad tobą władzy, bo nieustannie daje ci świadomość Ojca i dusza poznaje chwałę w sposób bardzo konkretny i punktowy.

Co to znaczy konkretnej i punktowy? - I tutaj chcę to ukazać.

Ponieważ dusza jest jak radar.

Tutaj powiem kilka słów o tzw. habitacie behawioralnym.

Dlaczego to tak nazywam? - No to Duch Boży mi to ukazał. W taki sposób Duch Boży ukazał „habitat behawioralny” czyli pokazał taką zbitkę tych słów bardzo ciekawą.

Habitat to jest pewnego rodzaju pomieszczenie, miejsce, nie jest to konkretny twór osobowy, czy jakiś duch. To jest habitat, to jest miejsce, to jest sztuczny twór jakiegoś miejsca przebywania.

„Habitat behawioralny” - czyli miejsce instynktu człowieka, miejsce jego osobowości, miejsce jego natury, która to natura jest ściśle związana z duszą. Bo tam następuje połączenie duszy, która jest doskonałością Bożą i niższej natury zmysłowej, jęczącego stworzenia, które jest tam

na dnie.

I co się w tym momencie dzieje, to nie było powiedziane w pierwszej części, ale to w tej chwili powiem.

Gdy dusza zanurza się w głąb, nie przez grzech dusza się zanurza, bo ona miała mieć władzę nad jęczącym stworzeniem, ale miała mieć przez władzę nad jęczącym stworzeniem, władzę aby je wydobyć z udręczenia. Bo jęczące stworzenie ma w sobie potencjał ogromny, czyli można powiedzieć diament, czyli perłę, moc słońca, która emanuje potęgą i mocą. Ale nie może ta moc słońca która panuje w niej potęgą i mocą, nie może być obudzona bez duszy, bo to jest zdolność poznania Ojca, musi mieć jęczące stworzenie tą naturę.

Bo ta natura jest zdolnością poznawania Ojca, czyli podobieństwem do Ojca, dusza miała zejść, Adam i Ewa, do samego dna, aby obudzić w tej naturze to jaśniejące słońce. Żeby stworzenie jaśniejące wznosiło się z duszą prosto do Ojca. I aby chwałę oddała jednocześnie Ewa i Adam przez wykonanie zadania, a jednocześnie stworzenie które poznaje Ojca do którego przyprowadza je Adam i Ewa.

Ale diabeł sobie coś innego wymyślił, pomyślał o sobie w taki sposób - że dusza jest w stanie obudzić moc w tej naturze, jednocześnie tam pojawi się ogrom lęku, ogrom mocy i jest to cały zysk, ponieważ można z tej mocy słońca które jest na samym dnie, ożywione przez duszę, można korzystać w sposób - niewyczerpane źródło energii i niewyczerpane źródło „papu” czyli jedzenia. Czyli dojna krowa, którą można doić, a jak nie chce dać to się ją szturcha i lękiem, i paralizatorem i wtedy ona daje znowu jeszcze więcej sprzeniewierzonej mocy przez lęk.

I ten „habitat behawioralny” jest miejscem sztucznie wytworzonym, gdzie dusza a jednocześnie jęczące stworzenie, zostały wydobyte, że tak mogę powiedzieć, z natury środowiska którą jest cielesność, wyrwane jakby do osobnego środowiska.

To tak, jakby to powiedzieć państwu żeby to zrozumieć, jest stworzony by-pass, jak strumień idzie prosto to on nagle odbija na bok, z boku jest stworzony by-pass, czyli „habitat behawioralny” i wraca gdzieś do strumienia wewnętrznego, a energia płynąca nie zdaje sobie sprawy że płynie by-passem.

I w tym by-passie czyli obejściu jest ten „habitat behawioralny” – czyli sztuczny twór wytworzony, pewnego rodzaju miejsca, pomieszczenia energetycznego jakiegoś, nie wiem jak to określić, który nie ma fizycznej postaci, ale ma postać materialną, ale nie z tego świata ponadwymiarową, **w której jest uwięziona równocześnie natura behawioralna człowieka i natura duszy która jest zjednoczona, połączona razem.**

Na wewnętrznych ścianach, że tak mogę powiedzieć, tego habitatu są, można by to określić, coś w rodzaju obrazów holograficznych, są obrazy holograficzne nie do odróżnienia od rzeczywistych obrazów.

Ale one prosto docierają do natury wewnętrznego pojmowania - więc tam jest wyświetlana rzeczywistość – dom, rodzina, praca, różnego rodzaju sytuacje życiowe itd., to nie istnieje, po prostu dociera do mózgu, jest to sztuczne wytworzenie życia w człowieku.

Dusza podejmuje decyzję wedle tej nierzeczywistej sytuacji, tego holodeku, czyli można powiedzieć, habitatu czyli pewnego rodzaju holodeku, kabiny w którym są same hologramy, który nieustannie oszukują umysł co do rzeczywistości.

I w tym momencie nie można nieustannie straszyć duszy, więc są tam chwile radości, chwile prawdy, chwile miłości, ale kiedy dusza już się naładuje to wtedy ją prądem i wtedy ona wpada w lęk i jak krowa daje mleko, jak dojna krowa daje duże ilości tej energii życiowej, temu co oczekuje na tą siłę życiową i tym się po prostu karmi.

Czyli dusza jest hodowana, tak można powiedzieć, jest w takim nierzeczywistym miejscu.

To o czym rozmawiamy może powodować taką sytuację, że u niektórych osób może się pojawić pewnego rodzaju naturalna blokada w umyśle i nie chcę tego słyszeć, dlatego że traktują to, jak można powiedzieć, za bardzo nierzeczywiste, bardzo nieprawdziwe. Ale to jest blokada pewnego rodzaju w umyśle, aby nie docierać w taki sposób.

Jest to naturalna blokada, bo znamy ten system w społeczeństwie i w establishmencie. Establishment mówi tak: po cóż mamy ukrywać prawdę, zadziałajmy odwrotnie, wrzucimy ją do internetu i tak w to nikt nie uwierzy, potraktuje to jako fałsz i będą czytać to i będą mówili, że to przechodzi ich wszelkie pojęcie - a jest to prawda.

A to co jest fałszem ukrywamy, więc kopiąc, kopiąc głęboko znajdą fałsz i będą to traktowali jako prawdę.

Odwrócona jest natura człowieka czyli wykorzystana siła ciekawości ku temu, aby to co jest ukryte i to wtedy było prawdziwe, a to co jest jawnie objawione jako nieprawdę. I w taki sposób jest dużo prawdy rzeczywiście ukazanej, której nikt nie ufa ponieważ jest za prosta, a rzeczy ukryte są prawdziwe. W ten sposób występuje też manipulacja człowiekiem.

I co chcę dalej powiedzieć, bo rozmawialiśmy o tym miejscu, bo rozmawialiśmy o duszy, o punktowym spojrzeniu na Boga.

W tej chwili rozmawiając o tej sytuacji odczuwa się obudzenie pewnej części ciemności w człowieku, bo czuje taki ogromny niepokój jakiejś części, tej która tam gdzieś zawiaduje tą częścią i jest bardzo niespokojna.

Ale idziemy dalej - nie jesteśmy sami Duch Boży daje nam tą siłę.

I dusza jest jak radar, ona nieustannie wysyła we wszystkie kierunki S.O.S - poszukiwanie Boga, nieustannie wysyła kierunki S.O.S.

A zło nieustannie wysyła w kierunku sygnałów poszukiwawczych, nieustannie wysyła lęki, i ona wtedy łapie te lęki i wpada w panikę. Bo te lęki ją po prostu oszukują, wytwarzają w niej

niepokój bo ona jest biorcą.

Więc jak jest biorcą - wywołuje w niej to wstrząs.

Więc jak ona działa jak radar we wszystkie kierunki wysyła swój sygnał, to zło wykorzystuje tę możliwość i wrzuca w ten sygnał informacje nieprawdziwe, bo dusza odczuwa wszystko.

Ale kiedy dusza uświadamia sobie - czyli wierzy, następuje skoncentrowanie poszukiwania Boga tylko w jednym kierunku, Chrystus jej ukazuje i ona wierzy - w wybawienie przez Chrystusa.

Więc ona już nie szuka, ona już znalazła, ona skupia się tylko na Chrystusie, który jednoczy ją z Bogiem i przestaje wysyłać sygnały radarowi.

I w tym momencie zło nie może jej złapać z jednego bardzo prostego powodu, ponieważ to dusza może znaleźć zło, dusza może je zarejestrować.

Bo dusza ma zdolność przenikania wszelkiej natury.

Ale zło nie może przenikać wszelkiej natury, znajduje się tylko w pewnej konkretnej przestrzeni i tylko liczy, że tam dusza się zapędzi, że tam dusz wyśle swój sygnał i zostanie usidlona.

Ale **kiedy ona wierzy, skieruje swoją świadomość prosto ku Chrystusowi to przestaje wysyłać sygnały i wtedy zło jej nie widzi, przestaje ją widzieć** - bo zło nie może dostrzec duszy dlatego ponieważ ona nie wysyła sygnału, a oni nie mogą przeniknąć do tego miejsca gdzie ona jest, ponieważ nie wiedzą gdzie ona jest.

A nawet gdyby wiedzieli, to nie mogą tam dotrzeć bo tam żeby dotrzeć muszą być - opanowani, łagodni i wierni, łagodni, cisi i spokojni, a to jest zabójstwo dla zła.

I nie mogą tam wejść z nalepką dobry - tylko z emanacją z serca dobra, to jest zabójstwo dla zła.

Więc gdy wierzymy i oddajemy się Chrystusowi z całej siły i przymnażamy Mu chwały z całej siły, następuje sytuacja gdzie następuje punktowe skupienie się na Bogu - przestajemy wysyłać informację poszukiwawcze we wszystkie strony. Skupiamy się tylko na Chrystusie i tam nasza świadomość biegnie i tam w Nim następuje pełne życie, zło nie może nas widzieć, ponieważ ono nie może dotrzeć do nas bo jesteśmy poza jego możliwościami.

Wiecie państwo do czego to jest podobne? - to jest podobne do Seti, jest taka organizacja, która ma na pustyni w Meksyku ma ogromną ilość teleskopów, która nieustannie niebo przez przeczesuje, omiata szukając obcych cywilizacji. Nie mogą tam polecieć, ale mogą znaleźć ich sygnał. I dlatego gdy znajdując ich sygnał mówią że jest, a jeśli nie znajdują, to mówią że nie ma.

To samo jest w przestrzeni zła - zło nieustannie szuka sygnału duszy która jest w panice, ale kiedy dusza jest skoncentrowana na Bogu nie może jej znaleźć i

traktują jako nieistniejącą, albo niedostępną, albo tą która się gdzieś przeniosła nie wiadomo gdzie.

Ale ona jest w cichości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności, uległości, ufności i oddaniu - w ten sposób zanurza się całkowicie w Bogu. A ON w niej istnieje i jest niewidzialna - ponieważ przeszła do świata, który jest niewidzialny dla zła, bo zło nie może się tam wybrać, a ona nie czyni niczego żeby ją zło mogło zobaczyć.

Ewangelia też to potwierdza, jaki werset? - *niech nie wie lewica, co czyni prawica*. Żyj w Bogu z całej siły, oddawaj się Jemu, a Bóg będzie działał, nie czyń nic na własną rękę - On będzie działał, a będziesz niewidzialny. Będziesz mógł działać, ale nie będziesz mógł być osaczony, bo dusza jest osaczona przez chciwość, która została zaimplantowana duszy przez diabła, bo to chciwość była.

Bo to diabeł zaimplantował duszy chciwość w raj, mówiąc, skupiając Ewę na jej zysku, mimo że jej zysku tam w ogóle nie było, był tylko pozorny zysk, w ogóle go tam nie było. Ale traciła jedność z Bogiem który jest prawdziwą mocą, istnieniem i życiem.

I tutaj kontynuując tą pracę o której rozmawialiśmy - im bardziej przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi, Jego krwi, Jego krzyżowi i Jemu samemu, zanurzamy się w głąb swojej natury, bo inaczej to się nie może stać ponieważ Boga poznajemy przez duszę. Nic nie może poznać w nas Boga jak tylko dusza, która jest do tego przeznaczona.

Więc kiedy oddajemy się całkowicie Chrystusowi, ufamy Bogu przez owoce Ducha Świętego, przez prawo, dziesięcioro przykazań, prawa miłości, owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego, w naturalny sposób kierujemy się prosto do duszy - Chrystus nas tam kieruje.

Kierujemy się do duszy, do miejsca gdzie jest wyjście, ale tam gdzie schodzimy jest przerażenie, bo tam są zabezpieczenia przerażeniem -wszystko jest to, co jest na zasadzie behawioralnej, czyli instynkt, lęk, strach, przemoc, wszelkie przestrzenie tylko ze zmysłowością ciała obeznane, które nieustannie dręczą duszę.

I tam schodząc, ale **będąc skupionym na Chrystusie tylko - czyli na przymnażaniu Jemu chwały, schodzimy tam do wnętrza, zanurzamy się coraz głębiej w tą naturę i zanurzamy się w głąb, zbliżamy się do duszy**. Ponieważ chcąc poznać Boga nie możemy go inaczej poznać jak tylko w taki sposób.

Więc nasza świadomość wraca do duszy, a im bliżej jest i w kontakcie pozostaje z nią, ona przestaje niepokoić się tym co ją otacza, a zaczyna ufać świadomości - z którą jest w nieustannym kontakcie.

Bo **świadomość pochodzi od duszy**, nie może być człowiek świadomy bez duszy. Więc mimo że jego świadomość jest oderwana od samej duszy i przebywa w innym otoczeniu, to w dalszym ciągu ma łączność z duszą i podejmuje decyzje

zgodne z duszą.

Ale gdy się poddaje poszukiwaniu Boga to zbliża się do jej samej, do duszy w której się zaczyna zanurzać i rozszerza w niej chwałę Bożą.

I w ten sposób, **gdy chwała Boża w duszy się coraz bardziej rozszerza, zanurzając się w głąb**, zaczynamy coraz głębiej panować - **Chrystus panuje, nad wszelką degrengoladą, przemocą i agresją złą.**

Co to jest za aspekt?

Kto przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi - Syn Boży, Synowie Boży, w tym sensie chcę powiedzieć - List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset od 14: **wszyscy ci których prowadzi Duch Boży są synami Bożymi**; nie ma znaczenia czy to jest kobieta czy mężczyzna. Bo kobieta i mężczyzna gdy jest zanurzona w Duchu Świętym jest Synem Bożym, tu nie ma podziału na kobiety i mężczyzn.

To jest natura przyjęcia zwierchności, wszelka natura która jest związana z ziemską naturą jest kobietą i wszelka natura która jest związana z boską naturą jest mężczyzną, jest męską naturą.

Więc tutaj każdy natura, wszyscy którzy przymnażają chwały Jezusowi Chrystusowi stają się synami Bożymi.

A synami Bożymi są dlatego, bo jest Duch Święty, a gdy jest Synem Bożym nie podlega władzy ziemskiej, ale polega władzy Bożej, mocy Bożej. I nie ma władzy nad nim bestia z jednego bardzo prostego powodu, ponieważ prawo synów Bożych pochodzi od samego Ojca.

A prawo Ojca jest prawem nadrzędnym i prawo nadrzędne panuje nad prawem niższym z natury ogólnej, nadrzędnej.

Więc gdy jest Synem Bożym nie może zostać zwiedziony bez świadomości Syna Bożego.

Proszę zauważyć, Ewa została zwiedziona, ale przez kurtuazję, nie po chamsku, nie przez wściekłość, nie przez przemoc, tylko diabeł kurtuazyjnie zaczął jej mówić co jest dla niej dobre. Jakże on by ją widział jako doskonałość. Zaczął jej kurtuazyjnie przedstawiać sytuację jej doskonałości, i że dobrze by było żeby ona była za doskonałością ponieważ Bóg jej tego nie da. Więc zaczął ją brać pod włos, aby ją po prostu zwieść.

Natomiast człowiek, który jest na ziemi, już nie jest kurtuazyjnie dręczony, czy oszukiwany, kuszony, ale jest przez przemoc, przez szturchanie go paralizatorem, przez stosowanie systemu lęku i kary. Jest już tutaj - to niech śpiewa jak wszyscy tutaj śpiewają.

Ale gdy jest odwaga i nie ulega zmysłowym wpływom ciała, aby nad duszą zapanować ponieważ dusza jednoczy się z Bogiem wtedy staje się Synem Bożym. I Syn Boży trwając w Bogu nie ulega złemu duchowi ponieważ panuje na złym duchem mocą nadrzędną.

Chcę tu powiedzieć jedną rzecz - stworzenie jęczące nie jest gdzieś tam, stworzenie

jęczące jest nieustannie w was, nieustannie jesteście w nim połączeni.

Dlaczego reakcje osobowe człowieka są podwójne:

- jednocześnie sygnał przechodzi od jęczącego stworzenia,
- jednocześnie sygnał przychodzi od natury świadomości duchowej.

I są dwie te natury jednocześnie - w jednym ciele się spotykają, w jednym umyśle, a człowiek musi dokonać wyboru tego właściwego działania.

I pytanie jest słyszę: ale jak mamy to zrobić, jeśli te dwa sygnały są to co mamy zrobić, co mamy wybrać?

TEN KTÓRY SPRZYJA CHRYSZTUSOWI - nie nam - tylko Chrystusowi. Mamy wybrać sygnał który sprzyja Chrystusowi, który sprzyja Jego chwale, który sprzyja Jego władzy, potędze i mocy.

Nie nam - bo my jesteśmy zwiedzeni i podjęcie decyzji wedle naszej potrzeby jest zawsze dla nas niedobre, ponieważ diabeł już dba o swój interes, abyśmy podejmowali decyzje wedle siebie.

A jak to kiedyś zostało powiedziane - **diabeł myśli jak człowiek.**

Bóg natomiast myśli tak jak Bóg myśli i my dopiero nie żyjemy w diable, JAK MYSLIMY JAK BÓG, ale możemy myśleć jak Bóg tylko wtedy kiedy Bóg w nas - myśli swoimi myślami. Kiedy Bóg w nas myśli naszymi myślami, swoimi ale naszymi myślami, czyli swoją naturą porządkuje nasze myśli.

I dlatego te dwa sygnały które do nas przychodzą, one są w zależności od tego w jakim stanie duchowym jesteśmy.

Jeśli jesteś jak jesteśmy w stanie duchowym nieustannego przymnażania chwały Jezusowi Chrystusowi i to jest najważniejsze dla nas - najważniejsze przymnażania chwały, to zawsze wybierzemy właściwy sygnał, który nie nam przymnaża chwały, ale przymnaża chwały Chrystusowi. Ale Chrystus przyszedł na ziemię, aby nas uczynić królestwem i kapłanami.

Więc w rezultacie przyjmując Chrystusa - przymnażając Jemu chwały i to co przymnaża Jemu chwały, pozornie czynimy coś przeciwko sobie, ale wybieramy Chrystusa który czyni nas królestwem, kapłanami aby rządili w Imię Boże na tej ziemi.

Więc znaleźliśmy bardzo ciekawą sytuację, że pozorne działanie przeciwko sobie, jest zgodne z nami, z naszą potrzebą, ale musimy te decyzje podejmować zawsze dobre dla Chrystusa, nie dla nas - bo Chrystus chce zawsze dla nas dobrze.

To jest tak jak dziecko będzie uznawało zwierzchność mamy nad swoją zwierzchnością, to zawsze posłuszeństwo mamie spowoduje, że będzie ono lepiej się czuło i lepiej będzie wychowywane, niż gdyby czyniło to tak jak ono chce i było by nieposłuszne mamie.

Czyli dziecko ma myśl - być posłusznym mamie, albo sobie. Czy swoją tezę przeprowadzić - czy posłuszeństwo mamie, czy oszukać mamę - czy być posłusznym mamie. I w tym

momencie kiedy jest posłuszne mamie robi coś przeciwko sobie, ale mama nic nie robi przeciwko dziecku - mama wszystko robi co jest dobre dla dziecka.

Więc wybór mamy jest pozornie przeciwko dziecku, ale jest dobre dla dziecka bo mama da dziecku o wiele więcej, niż dziecko jest w stanie pojąć, że może od mamy otrzymać. Bo mama wie o sprawach, o których dziecko nie ma pojęcia i mama daje dziecku to, czego dziecko się nie spodziewa, a dziecko żąda tylko tego, co jego mały umysł jest w stanie pojąć.

Dlatego zawsze musimy wybierać to - co przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi, a nie jest dla nas dobre - ale dla Chrystusa i tylko dla Chrystusa. Nie może to być inny cel tylko Chrystus - bo On nabył nas krwią Swoją dla Boga i uczynił nas królestwem Jego i kapłanami którzy rządzą w Jego imieniu na ziemi.

A On jest pierworodnym pośród zmarłych, czyli świadectwem życia wiecznego, naszego życia wiecznego.

Część 3

Przed przerwą rozmawialiśmy o tym, że jedyną możliwością – dzisiaj rozumiemy, będąc w samej głębi naszej natury, tam na samym dnie; tam gdzie jest przestrzeń największego przestępstwa, zwiedzenia, a jednocześnie, gdzie jest ta natura wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, która nieustannie zwodzi człowieka, poddając nieustannym oszustwom, wedle których ma podejmować decyzje.

Rozumiemy, że do naszej świadomości docierają nieustannie dwa sygnały: sygnał z otaczającego nas świata, z natury także Bożej, a jednocześnie z natury podświadomej, która jest dla nas niewidoczna, jak tylko w taki sposób, jak wewnętrzne pragnienia, emocje, myśli etc. I w ten sposób konfrontujemy się z dwoma naturami wewnątrz nas.

Musimy sobie uświadomić, że wybór tej natury właściwej, on tylko może być wtedy właściwy, kiedy wybór jest dla Chrystusa, czyli przymnaża chwały Jezusowi, Chrystusowi.

Bo jeśli ten wybór jest inny, który dla nas jest dobry, dla naszej konstrukcji emocjonalnej, psychicznej, wynikającej z obciążeń pokoleniowych i z „ drapaka”, który nas drapie, jak to można powiedzieć „robaka, który nas gryzie”. Jak to mówi Jezus Chrystus; że *grzech jest robakiem, który gryzie człowieka*.

Czyli, jeśli nie ulegamy swoim potrzebom, które wynikają z uzależnień, przyzwyczajień, ograniczeń i wpływów przodków, którzy nienawidzą Boga, którzy wodzą na potępienie, tych którzy swoją sprawę chcieli ukazać jako najważniejszą i Boga wykorzystywali do tego, aby działa się to, co oni chcą. Człowiek podlega tym wpływom i jeśli podejmuje decyzje wedle tego, co jego rozum pojmuje jako dobre dla niego, to wtedy będzie zwiedziony.

Musi podejmować decyzje tą, która zawsze przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi.

Przykład: jest człowiek, który jakąś złą rzecz zrobił, więc możemy się zapytać: czy mu wybaczyć, czy nie wybaczyć, aby się nauczył? Która myśl służy Chrystusowi?

Chrystusowi służy myśl ta, która mówi o wybaczeniu, ponieważ do Boga należy kara, a nie do nas. Do nas należy wybaczenie. Więc człowiek, który będzie myślał w sposób ludzki, on powie w ten sposób; nie wybaczę mu, to może czegoś się nauczy i wtedy nie będzie już więcej robił. Ale do Boga należy zemsta, do Boga należy kara, do Boga należy upomnienie, a do nas należy wybaczenie.

O tym mówi Jezus Chrystus do św. Piotra: *Wybaczej bratu swojemu aż siedemdziesiąt siedem razy.* Lub mówi w jednej z Ewangelii: *jeśli twój brat zgrzeszy przeciwko tobie i przyjdzie do ciebie i powie - wybacz mi - to mu wybacz. Jeśli by grzeszył codziennie i codziennie będzie do ciebie przychodził- wybacz mi - to mu codziennie wybaczej, ponieważ do ciebie należy wybaczenie, a do mnie należy nauka. Ja będę w nim działał i go upominał. Ty masz ćwiczyć się w miłosierdziu, a nie w karaniu. Ja jestem tym, który wie jak ukarać człowieka, aby wyszło z tego coś dobrego. Bo ja wiem, jak to uczynić.*

Więc, wiemy o tym, że jeśli jest sytuacja trudna, to zawsze musimy tak uczynić, aby przymnożyć Jezusowi Chrystusowi chwały.

A tylko wtedy, kiedy chcemy Jemu chwały przymnożyć, wtedy dopiero widzimy właściwą decyzję. Tylko wtedy, kiedy przymnażamy Jemu chwały, jest decyzja dobrą dla nas. I ona wtedy kształtuje nasze sumienie, bo jak to św. Paweł mówi; *nasze sumienie jest niewłaściwie ukształtowane*, a decyzje wszelkie człowiek podejmuje wedle sumienia swojego.

A jeśli jego sumienie jest niewłaściwie ukształtowane, to niewłaściwie podejmuje decyzje myśląc, że podejmuje właściwą decyzję, bo zgodnie z sumieniem. Więc musimy podejmować decyzje zgodnie z Bogiem, aby nasze sumienie było nieustannie kształtowane.

A nasze sumienie to zbiór, czy jedność myśli serca i duszy. To są te trzy elementy, które istnieją w pojmowaniu naszego sumienia.

Nie istnieje tylko jeden element, czy dusza, czy serce, czy umysł. Istnieją te trzy elementy, bo one są spójnością.

Cała spójność wpływa na decyzje sumienia: myśl, serce i dusza, czyli pragnienie, te trzy. To jest nasze sumienie.

Sumienie kształtuje się pod wpływem tych trzech, decyzji, które podejmujemy, wedle tych trzech. I dlatego tylko, gdy trzech zejdzie się w jednym domu, to oni będą czynić w Bogu. Tych trzech musi się zejść w jednym domu.

Rozumienie tej natury wewnętrznej, która jest naturą chaotyczną, naturą zmysłową, naturą gwałtowną, naturą lękliwą, a jednocześnie naturą przemocy, nie możemy powstrzymać w sposób rozumowy, ponieważ ona nie słyszy rozumu.

Wiecie państwo, do czego to jest podobne? Gdy zobaczycie człowieka, który człowiekiem

krzyżącym, wrzeszczącym, który wygraża pięściami, który jest w pasji nienawiści, czy do niego dotrą jakieś rozumowe tyrady? Czy możemy jemu coś powiedzieć, żeby on to zrozumiał, żeby on tego nie czynił? On tego nie słyszy. On wpadł w pasję, on niszczy, on krzyczy. On uważa, że on ma rację, dlatego, że on krzyczy. Zwierzęta tak postępują.

Kiedyś była taka historia, że mały szympan, chudy szympan, był dorosły, ale był chudym szympansem, był przewodnikiem stada. I zastanawiano się, dlaczego był on przewodnikiem stada? Dlatego, bo on znalazł dwa kanistry i walił tymi kanistrami. No i został przewodnikiem stada, bo najgłośniejszy był i najwięcej robił hałasu. Zastanawiali się dlaczego, a on ciągle z tymi kanistrami chodził. Chodził dlatego, ponieważ „szef musi hałasować”, a inaczej nie potrafił, jak tylko kanistrami. To była taka śmieszna sytuacja.

I dlatego ten, który wrzeszczy i krzyczy, myśli, że dlatego ma rację, bo krzyczy i wrzeszczy. A on nie ma racji.

A ci, którzy patrzą na niego i ulegają jemu, to on wpływa na ich instynkt i oni się wycofują, bo działa w nich „mózg gadzi” i wycofują się, bo on jest krzyżący i ulegają swojej tej naturze.

A gdy pominą go, pokonają tą część behawioralną, to zobaczą tego człowieka jako człowieka w pasji, nienawistnego, gwałtownego i w ogóle nie zwrócą na niego uwagi. I pomyślą sobie; niech się wyszamoce, jak się wyszamoce, to wtedy z nim porozmawiam.

A w tej chwili niech sobie krzyczy, on nie krzyczy do mnie, po prostu wyraża, ukazuje w sposób ekspresyjny, kim jest. Objawia swoją naturę. On tak wygląda – pisze i maluje o sobie portret. Tym jest. Ale on nie chce, aby jego oglądać, on chce, aby wpłynął na innych.

Tylko ten człowiek mądry i spokojny, ogląda jego portret i widzi kim jest. Ale człowiek, który działa na tym samym poziomie, to on się wycofa, schowa i będzie uważał tamtego za pana, dlatego, że krzykiem pokazał mu, gdzie jest jego miejsce.

Tak działa, taka natura, jest w przestrzeni behawioralnej.

I dlatego nie można do niej przemówić rozumem, tak jak nie można przemówić rozumem do człowieka, który jest w pasji nienawiści. On tego nie słyszy, on tego nie rozumie, on tego nie pojmie.

On tego nie będzie mógł w ogóle przeanalizować, ponieważ jego mózg w tym momencie, nie działa. Bo on przeszedł do tzw. „mózgu gadziego” i daleko, daleko jest od kory nowej, która jest korą analityczną i pojmującą. Daleko, daleko jest, w tej przestrzeni gdzieś zanurzony behawioralnej i on tego nie pojmuje.

Są dwie przestrzenie i dlatego mówi się często, jak jakiś sport np. jest, to mówi się, żeby nie działał ten człowiek gwałtownie i agresywnie, ponieważ wtedy nie myśli. On nie potrafi zrozumieć co się dzieje, bo jest gwałtowny. I ktoś chce doprowadzić go do takich gwałtownych odruchów, aby mógł przemyślnymi zasadzkami, pokonać go jego własną bronią. Doprowadzić go do pasji, do braku pojmowania, do odruchów „gadzych” i wtedy jest przewidywalny i może jak dzieckiem manipulować nim. Tylko wystarczy go doprowadzić do takiego stanu.

I dlatego w różnych sztukach walki, czy to jest karate, czy to jest dżudo, czy inne, mówi

się: nigdy nie pozwól zapanować nad sobą emocjom i gwałtowności, ponieważ wtedy przestajesz myśleć i wtedy jesteś człowiekiem przewidywalnym i manipulowanym. Musisz myśleć, zachować w tych wszystkich sytuacjach zdrowy rozsądek, zrozumienie i nie pozwolić panować tej części „gadziej”, ponieważ ona cię zwiedzie, jest przewidywalna, jest jak robot. Tu guzik-tam reakcja. No, taka jest sytuacja.

W sytuacjach rodzinnych, domowych, jest sytuacja tego rodzaju: Ewangelia mówi w taki sposób: *kobieta i mężczyzna, gdy odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem. Nie są jeszcze dwojgiem, ale jednym ciałem.*

Tam jest sytuacja tego rodzaju, że łączą się te dwie osoby na poziomie behawioralnym. Łączą się i to połączenie na poziomie behawioralnym powoduje to, że nie rozmawiają ze sobą inaczej, jak tylko emocjami.

Ale nie można przejść tylko do tej przestrzeni, trzeba być też człowiekiem logicznym, kierującym się miłością, prawdą, sensem, tym co przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi.

Jest niekiedy trudno istnieć w związku, gdzie jedna osoba trwa w Chrystusie, a druga tylko trwa w behawioralnych odruchach, ponieważ kompletnie się nie rozumieją.

Co jest dobre dla osoby, która trwa w Bogu, to dla tamtej jest całkowicie nienawiścią.

Ona go nienawidzi, dlatego że Chrystus roztacza władzę nad naturą wewnętrzną człowieka, który wierzy w Boga, a tamten, który chce być z nim, odczuwa, że jest tamten człowiek niedostępny.

Ale jest cały czas tutaj. Ale jest niedostępny, bo Chrystus jest mocą, która nie pozwala jemu zapanować nad jego duszą i wtedy tamten wpada w panikę, nienawiść, agresję, bo on jest tylko tutaj żeby brać, nie żeby się czegoś nauczyć i chce, aby tamten mu służył, a nie żeby sobie był i „bąki zbijał”. I dlatego to tak wygląda. I dlatego jest trudność w pojmowaniu.

Ale ta druga osoba też ma swoją naturę duchową.

Więc, trzeba poddać się Bogu Ojcu i Jemu zaufać, że On dotrze do tej drugiej osoby, a jak my będziemy chcieli dotrzeć do wewnętrznej natury tego człowieka po swojemu, to będziemy docierać tak, jak chce to zrobić też „gadzia natura” w człowieku. Nic z tego nie wyjdzie. Sami zaczniemy wchodzić w „system gada”.

Dlatego musimy zaufać Chrystusowi, że On ma ścieżki dostępu do jego natury wewnętrznej. Zaufać Jemu i to się wszystko zacznie dziać.

Ale tutaj potrzebna jest, jak to jest w „Liście do Kościoła w Laodycei” napisane – *„bądź zimny lub gorący”* – zimna lub gorąca krew. Nie może być letni. Musi tam być wejście w głąb i analizowanie, a jednocześnie i świadome działanie: miłość i świadome powstrzymywanie tego, co nie powinno tam istnieć.

Tak jak oglądamy film w telewizji. One są tak skonstruowane, aby wpływały na naszą behawioralną naturę. Oglądamy film, a jednocześnie świadomie usuwamy wpływ na behawioralną naszą naturę, tego filmu, to film staje się kompletnie nudny, kompletnie

bezsensowny, nawet nie chcemy go oglądać, bo to są migające obrazy, które nic nie znaczą. Dopiero wtedy, gdy wpływa na naszą behawioralną naturę, on nabiera dopiero barw, nabiera sensu, bo odzwierciedla gdzieś swoje istnienie w naszej naturze, gdzieś głęboko podświadomej.

Ale, oglądając film w telewizji czy w kinie, jednocześnie mamy świadomość oglądania filmu, a jednocześnie mamy świadomość reakcji naszej natury behawioralnej, na te wszystkie sytuacje i też musimy nie pozwolić jej, nie możemy jej pozwolić na to, aby ona postępowała w sposób haniebny, w sposób zły, żeby pozwoliła się manipulować przez obraz.

Film oglądamy nie po to, żeby on nas manipulował, ale żebyśmy mogli obejrzeć jakąś twórczość, a jednocześnie, abyśmy mogli zobaczyć siebie. Ale, nie pozwolić na to, abyśmy zanurzyli się w głąb bezsensownego porwania, przez różnego rodzaju kaskady emocji.

Ale żebyśmy je widzieli, jednocześnie mogli obejrzeć film, jednocześnie coś z niego wynieść, to co Chrystusowi służy, a jednocześnie eliminować ze swojej natury wszystko to, co w tym momencie się ujawnia i chciałoby stać się pasożytem. Chciałoby się stać nienawistną naturą.

Widzimy tą nienawistną naturę, która tam by chciała, aż czasami podskakuje człowiek na krześle, bo tam chciałby komuś przyłożyć, coś zrobić. Ale my to widzimy, nie możemy na to pozwolić, ponieważ co się dzieje?

Film tylko ukazuje, jak reaguje nasza natura podświadoma, nie na film, ale na „rzeczywistość”, na system w „habilocie behawioralnym”, który tam nieustannie bodźcami podprogowymi, działającymi prosto w przestrzeń „gadzią” natury człowieka i wyobraźnię, nieustannie wrzuca informacje, jakoby prawdziwe historie życia i wedle tego, zmusza człowieka do decyzji, które kompletnie nie mają sensu w naturze duszy.

Więc dlatego, kiedy kierujemy się naprawdę tylko Chrystusem, jesteśmy w stanie wydobyć się z „habilocu behawioralnego”, który działa tylko na przestrzeń behawioralną człowieka, ale kiedy przyjmujemy przynależność chwały Jezusowi Chrystusowi, zaczynamy widzieć tą manipulację.

Dlatego ogólnie, wiemy o tym, że zabrania się człowiekowi wierzyć bardziej niż kościół pozwala.

Zabrania się poddawać się Duchowi Świętemu, ponieważ Duch Św. nie może w nas działać, działa tylko w tych, którzy uważają, że w nich działa, czyli mają odpowiednie insygnia. W innych nie działa. Nie możemy zrozumieć Pisma Św., ponieważ nie ma w nas Ducha św., tylko mogą, rozumieć ci, którzy „mają Ducha Św.”

To nie jest prawda. Duch Święty spoczywa na tym, na kim chce, a nie na tych, którzy mówią: tutaj będziesz, a tam nie będziesz. Duch Św. nie jest nikogo zakładnikiem. Duch Święty działa tam, gdzie chce.

Działal – prorocy nie byli wyznaczeni przez faryzeuszy i nie powiedzieli: Duchu Św. działaj w tych ludziach, bo my teraz zezwalamy tobie, ponieważ oni będą mówili tak, jak my chcemy. Ale oni się nie pytali. Prorocy byli wybrani przez Boga i mówili to, co Bóg chce i nie pytali się faryzeuszy, czy mogą prorokować, tylko prorokowali, a faryzeusze ich zabijali. Zabijali, dlatego, że mówili prawdę, chcieli uciszyć tych, którzy mówią prawdę. Bo jeśli by mówili zgodnie z nimi, to by zbudowali posągi i kazali powiedzieć: zobaczcie, oni mówią o tym, że my jesteśmy dobrymi, więc posągi. A jak mówią przeciwko, to każą ich zabijać, żeby to nie było tego słychać.

Więc, przyjrzyjmy się tak chwilowo „Listowi do Kościoła w Laodycei”.

W tym liście do Laodycei, jest napisane, że: *bądź zimny lub gorący, ponieważ letnich z ust swoich wypłuję. Jesteś bogaty, mówisz, że masz wszystko, niczego więcej nie potrzebujesz. Ale jesteś biedny i ubogi i nie widzisz swojego ubóstwa i upadku. Jeśli nie nabędziesz u Mnie złota w ogniu palonego i nie nabędziesz szaty czystej i nie nawrócisz się, to nie wejdiesz, nie będziesz mógł ze Mną wieczerzać. I nie otworzą się przed tobą drzwi. Bądź zimny zatem lub gorący, bo letnich ze swoich ust wypłuję.*

Czyli, mówi o kościele Adamowym, a ten kościół Adamowy, to jest właśnie ten, że nakazuje przyjąć Adama, jako naturę swojego istnienia, pod nakazem ekskomuniki. I w ten sposób ukazuje kościół z Laodycei to, że to jest kościół Adamowy i ukazuje, że to jest właśnie ten kościół, ponieważ ten kościół w 418 roku, dokładnie powiedział, że jest Adamowy, przez ustanowienie zapisu, ustanawiającego Adama jako nadrzędną naturę i siebie, który współistnieje i współgra z Adamem.

I w tym momencie, kiedy czytamy rozdział 18 Apokalipsy, jest napisane: Upadek „Wielkiego Babilonu”. Tam czytamy o tym, że: *nikt nie będzie już chciał kupować złota, diamentów, białego, drogich kamieni, perfum, pachnideł, kremów i innych rzeczy.* Ale tu nie chodzi kompletnie o te pachnidła, o kremy, o inne rzeczy, nic o to nie chodzi. Ponieważ na końcu tej ogromnej tyrady, tych wszystkich pachnideł, które tam są jest wymienione, jest napisane: **i nie będzie już handlowania duszami.**

Więc chodzi dokładnie o wartości, porównane z wartościami dzisiejszego świata, fizycznego świata, przez które posługuje się pieniądze, wartości jakiegoś, a tamte wartości są porównane, jako słowo. Ale nie Boże, ludzkie słowo, albo słowo Boże, którym się manipuluje, a mówi się, że całkowicie co innego znaczy niż znaczy. I to są te diamenty, to są te perły, to są te wszystkie inne rzeczy, a na końcu, handlowanie duszami. I przestaną płynąć okręty i będzie załamanie się wielkiego Babilonu, ponieważ nie będzie już płynąć, ani pieniądze, ani wartość, ani chwała i nikt nie będzie chciał już przychodzić do wielkiego Babilonu.

Więc chodzi o tą sytuację, że nie musi tak się stać, bo w „Liście do Kościoła w Laodycei” jest napisane, że tak nie musi się stać. Mówi w ten sposób: *nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, przyodziej szatę, abyś nie był nagi i nawróć się, a będziesz mógł wejść do Mnie i wieczerzać razem ze Mną.*

Czyli, nie musi tak się stać, ale, **jest tu pytanie – czy wygra pycha, czy wygra przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi?**

Tutaj jest to pytanie, ale **kościół z Filadelfii już jest.**

Dlaczego już jest? **Dlatego już jest, ponieważ zostało to otwarte** i rozumiemy już tą Apokalipsę. Oczywiście inni ludzie mogą powiedzieć: co to za bzdury, wcale nie rozumiecie, ponieważ to nie jest o tym, to nie jest w ogóle o kościele, o Nowym Jeruzalem, o kościele z Filadelfii, bo ci, którzy chwalą Boga, są już pozabijani. Nie ma ich.

Ale, to nie jest prawda, ponieważ Chrystus objawia prawdę, sprzed dwóch tysięcy lat, wcale nie z pism, ale z serc. Nie z pism w bibliotece trzymany, ale z serc człowieka, gdzie objawia tajemnice, objawia prorokowania i objawia tajemnice, które są w Apokalipsie napisane, które jak to czytacie państwo – początek Apokalipsy, wprowadzenie - jest tam napisane, bardzo ciekawe słowa; *Apokalipsa, jest to koniec dzieła Bożego, które zostało zapoczątkowane i ukazane w Księdze Genesis .*

Czyli, **musi się kończyć chwalebą mocą tego, co Bóg na początku zamierzył.** A co zamierzył?

Zamierzył, aby jęczące stworzenie zostało wydobyte z udręczenia, a tym jęczącym stworzeniem jesteśmy my. Nie tylko my, ale powiem może inaczej; jesteśmy jednocześnie my - jesteśmy jęczącym stworzeniem, a jednocześnie jesteśmy Synem Bożym. **Synem Bożym jesteśmy wtedy, kiedy przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi.** Ale jednocześnie też jesteśmy jęczącym stworzeniem, bo jesteśmy świadomi swojej słabości, ale tą słabość w nas, pokonuje Jezus Chrystus.

On jest mocą naszą. A jeśli jesteśmy tylko jęczącym stworzeniem, to znowu nie ma Syna Bożego, czyli nie ma Ducha Św., którego przyjmujemy. Ale kiedy Go przyjmujemy, to automatycznie jęczące stworzenie jest zaopiekowane i nie ma w nas już tego systemu, który nas zwodzi i udręcza i rzuca na pożarcie.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa przejdźmy do praktyki i prośmy Ducha Świętego, aby działał, aby to, co w głębi naszej na samym dnie jest, tam gdzie dusza uwięziona jest w zmysłowości ciała, jęczącego stworzenia, aby ona została zaopiekowana przez Synów Bożych. Czyli, abyśmy byli zdolni w pełni przymnażać chwały Jezusowi Chrystusowi, abyśmy mieli tą odwagę.

Czyli, abyśmy mogli uświadomić sobie, że nasze życie jest w naszych rękach. Że ostatecznie Chrystus w nas działa, ale my musimy na to mu pozwolić. Ale, nie pozwalamy: Panie Boże działaj, tylko:

Panie Boże przymnażam ci chwały, nieustannie, w każdej sekundzie, w każdej chwili.

J e s t e ś p i e r w s z y, p i e r w s z y i o s t a t n i.

Ty masz stopy z drogiego metalu i Ty masz oczy jak ogień.

Tam na dnie, tam, gdzie w tej chwili jesteśmy, tam musi być zaprowadzony ład i porządek, który w nas istnieje, też wynikający z pracy naszej, wcześniejszej naszej pracy. Czyli, musimy uczynić dokładnie to samo, co czyniliśmy wcześniej. Wcześniej, w tych innych przestrzeniach, w dalszym ciągu naszych, wewnętrznych - ten sam spokój, tą samą ciszę, ten sam ład, ta sama wiara, to samo umocnienie, to samo przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi.

A tam na dnie jest tylko złudzenie większego oporu, ale łaska jest z nami większa i powoduje to, że ta praca terazniejsza jest taka sama jak wcześniejsza mimo, że z punktu widzenia zewnętrznego jest zdecydowanie większa. Dla obserwatora zewnętrznego jest zdecydowanie większa, ale dla nas jest taka sama, ponieważ łaska objawiona, którą zostaliśmy obdarowani, wyrównuje, czyli daje nam siłę, aby praca była taka sama jak wcześniej. Z tym samym zaangażowaniem, z tą samą siłą, z tym samym oddaniem - miłość jest większa. Miłość jest większa, większe jest oddanie, ufność, radość.

Jezus Chrystus mówi: *Jestem cichego, spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

**Wszystko zdąża ku temu, abyśmy byli cichego, spokojnego i
łagodnego serca.**

Część 4

Medytacja, która była przed przerwą, bardzo wyraźnie ukazała – możliwe, że państwo nie mieli świadomości tego, ale proszę Ducha Św. o pomoc i Duch Św. działa w tych praktykach, medytacjach. Była bardzo wyraźnie przedstawiona sytuacja, że była to walka, ogromna walka bestii, Chrystusa z bestią. Chrystus przychodził jak dzień, a bestia musiała ustąpić jak noc. Po prostu. Chrystus bez walki, swoją naturą przychodzi i jednocześnie w jednej chwili wyłącza bestię.

Człowiek w tym wszystkim się zachowywał w taki sposób, jak istota ciemności, która nawykła do ciemności i ciemność jest miejscem jej normalnego istnienia.

Ale zaczęła się pojawiać inna natura człowieka – istota światłości. Istota światłości zaczęła sobie uświadamiać, że nic nie zrobi własną siłą i nie może się ukrywać w ciemności i obroną jego nie jest ciemność. Ponieważ wiemy o tym, jak spojrzymy na świat, różnego rodzaju walką ludzi, czyli umiejętnością walki i wykorzystania jakby rzeczywistości zewnętrznej, fizycznej, jest np. korzystanie z ciemności, aby być niepostrzeżonym. Chować się w ciemności, atakować z ciemności.

Czyli tutaj jest taka sytuacja, że **człowiek gdzieś nawykł wewnętrznie do tego, że jego obroną jest ciemność**. I to jest aż zadziwiające, ukazało się, bo to zwierzęta mają taką naturę – w ciemnościach im się łatwiej jest ukryć niż w dzień. Więc naturą przetrwania jest ciemność, więc są skłonni do przebywania w ciemności, bo się w ciemności czują bezpieczniej. Bezpieczniej dlatego, że ciemność jest sprzymierzeńcem ich, bo się mogą ukryć.

I w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie tą sytuację, że nie jesteśmy istotą lęku, istotą ciemności, ale jesteśmy istotą światłości i odwagi, męstwa.

Zaczynamy uświadamiać sobie, że tak naprawdę nie jesteśmy po to, żeby się ukrywać, tylko jesteśmy po to, żeby staczać bitwę w imię Chrystusa, bo jesteśmy Synami Bożymi.

A Synowie Boży to są ci, którzy mają Ducha Świętego, czyli oddają się Jemu, a Duch Św. to przecież Duch, który pochodzi od Ojca i od Syna. Więc Ducha Świętego, który czyni, daje nam Swoją prawdę, Ojca i Syna, bo jest powiedziane: *I przyślę wam Ducha Św., który was nauczy, przypomni, objawi co już powiedziałem, zadba o was.* Więc Duch Św. objawia nam tajemnice.

I w tym momencie, kiedy Duch Św. przenikał naszą wewnętrzną naturę, pojawiła się świadomość tego, że jesteśmy człowiekiem światłości. Że nie musimy wykorzystywać natury bestii, natury ciemności ku temu, aby się bronić, czyli ukryć się przed zagrożeniem.

Bo gdy naturą człowieka jest zagrożenie, jest instynkt stadny, jest samiec alfa, to najbezpieczniej czuje się w ciemnościach, kiedy może się ukryć i kiedy jest niewidzialny, czuje się bezpiecznie. W dzień natomiast musi być nieustannie gotowy na ucieczkę, na odparcie ataku, noc jest sprzymierzeńcem.

Dlatego, gdy człowiek ma naturę lękliwą, to ucieka do nocy - nie do nocy zewnętrznej, tylko do nocy wewnętrznej, ponieważ wydaje mu się, że to jest sprzymierzeńcem jego. Ale to wynika z nocy zewnętrznej, gdzie stworzenia - zając czuje się bezpieczniejszy w nocy, gdzieś tam śpi bo jest niewidoczny, jest ukryty, nie można go dostrzec, może się wpisać w otoczenie, jest szary, więc w szarości też go nie widać.

I Chrystus, gdy została porzucona cała ta natura batalii, a jednocześnie przemyśleń organizacji bestii, która wmawia człowiekowi, że bezpieczniej jest w nocy, w ciemnościach, to człowiek uświadomił sobie, że nie jest przecież tą istotą. I dlatego tam pojawiła się świadomość tego rodzaju: **jedyną możliwością przetrwania, wytrwania i pokonania tego problemu jest przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi, przymnażanie chwały Jego Krwi. Czyli uznawanie Jego Panem swoim we wszystkich sytuacjach naszego życia**, we wszystkich myślach, uczuciach, emocjach, we wszystkich stanach, przymnażanie Jemu chwały, przymnażanie chwały Jego Krwi, Jego Krzyżowi i przymnażanie chwały Jemu samemu, Zmartwychwstałemu.

W ten sposób zaczęła się pojawiać sytuacja taka, że nagle coś ustąpiło. Ustąpił pewien „egzoszkielet”, chyba tak mogę to określić na roboczo, egzoszkielet, który uzdalniał człowieka do życia w ciemnościach. Czyli, pewnego rodzaju zdolność duszy do trwania w zmysłowej naturze, do życia w ciemnościach. Gdy on ustąpił, dusza automatycznie stała się wolna, bo jest naturą światłości i Chrystus ukazuje jej tą siłę, z którą jest od zawsze zjednoczona.

Czyli Chrystus jest jej siłą, a jednocześnie Jego natura, Jego światłość, Jego prawda, doskonałość, zaczęła przenikać ją i zaczęła stawać się odważna. Zaczęła stawać się świadoma potęgi i mocy - nie dla potęgi i mocy, ale dla wykonania zadania poleconego przez Boga - która przez ufność Chrystusowi, w nim zaczęła z całą siłą się objawiać, mocą nadziei, wiary, miłości.

Dlatego jest powiedziane, tutaj można by odnieść to, ponownie do kościoła w Efezie, „List

do Kościoła w Efezie”: *Pamiętaj o pierwszej miłości, pamiętaj skąd spadłeś, abyś mógł powrócić.*

Więc, jest to przypomnienie człowiekowi o tym, że pierwsza miłość, czyli Chrystus nas umiłował. **Chrystus nas umiłował, więc my nie musimy się obawiać, tylko Jego także miłować. Ukochać Jezusa, umiłować Jezusa Chrystusa, i w ten sposób powracamy do pierwszej miłości, czyli do Niego samego. A On jest naszym życiem, pokarmem i prawdą.**

W ten sposób ukazała się ta tajemnica, oderwania od jakiegoś lękliwego stanu. Był moment w czasie medytacji, kiedy pojawił się dziwny, niezrozumiały lęk. Ten lęk nie był odczuwalny, w sensie, jako własny lęk, tylko jako lęk zewnętrzny, który był takim lękiem, chcącym panować nad człowiekiem, odnoszącym się do Jego natury zwierzęcej.

Ale człowiek – proszę zauważyć jaka jest sytuacja - jak jeździec jedzie na koniu: gdy konia gonią wilki i gdy jeździec nad nim panuje, to koń może uciec, bo jeździec nim kieruje. Ale kiedy koń jest sam i nie ma jeźdźcy, to wilki już go zagonią tak, że go zjedzą, ponieważ koń dostaje dzikiego zachowania i biegnie na zatracenie. A gdy jeździec jest, to on jest w stanie powstrzymać dzikie zapędy konia, które wynikają z jego lęku przed śmiercią, przed upolowaniem. I wtedy jeździec może go wyprowadzić z tego problemu. Tutaj jest podobna sytuacja.

Kiedy my jako duchowa świadomość, Chrystusowa, odczuwamy stan naszej osobowości, natury tej zwierzęcej, że ona zaczyna ulegać lękowi, to my musimy stać mocno, musimy być „zimni lub gorący”, musimy jasno i świadomie umacniać się w Chrystusie Panu, tak mocno, że nie ulegamy wpływowi jęczącego stworzenia, ale wręcz odwrotnie. My przez umocnienie je uspakajamy, dajemy mu opiekę, odsuwamy od niego zagrożenie, i wtedy jest wszystko w porządku.

Ale mało ludzi z tego korzysta i jednak ulega niepokojom, które później skutkują awanturą, przemocą, chorobą, agresją, decyzjami niewłaściwymi, bo spójnymi ze stanem pozornego spokoju, czyli ciemnością; ucieczka w ciemność jako miejsca bezpiecznego. Bo z punktu widzenia zewnętrznego człowieka, gdy patrzy jak człowiek, ciemność jest czymś, czego się obawia, nie chce w nią wchodzić. Ale jeśli chodzi o wewnętrzną jego naturę, ciemność jest jego sprzymierzeńcem, on uważa tak.

Ale w świadomości Chrystusowej, ciemność jest miejscem lęku, wycofania się, działania bardziej niekorzystnego dla człowieka. **Natomiast przyjęcie Chrystusa jest odwagą, a w rezultacie siłą i wykonaniem pracy, zadania duchowego, które Bóg człowiekowi zadał na początku świata.**

Dlatego w pierwszych słowach Apokalipsy jest napisane; *Apokalipsa jest zakończeniem dzieła Bożego, które zapoczątkowane zostało na początku, opisane w Księdze Genesis.* To jest ciekawa sytuacja.

I dlatego Jezus Chrystus, w jednym z wersetów Apokalipsy, mówi w taki sposób: A

zwycięzcy *dam gwiazdę poranną*. Spojrzałem w przypis, bo była gwiazdka i tam jest napisane w ten sposób: to chyba jest Chrystus, albo może co innego. Ale wiemy, że gwiazdą zaranną, **gwiazdą tą poranną, jest święta Maria Matka Boża**. I dlatego zastanawiając się, ktoś, kto tłumaczył tą Apokalipsę: skąd się Ona tam wzięła, po co Ona tam jest potrzebna? Przecież mamy Chrystusa.

Ale przecież **Ona jest Nową Ewą. To Ona jest dana Janowi. To Ona ma w sobie całe Przymierze**, które Chrystus Jej darowuje, które Chrystus Jej daje, aby Ona mogła *porodzić Mężczyznę*. I Apokalipsa św. Jana 12, jest napisane: *I Niewiasta porodziła Mężczyznę. I bestia rzuciła się za Niewiastą, aby Ją pożreć. Wyrzuciła strumienie wody ze swojego gardła, paszczy, aby Ją porwała woda, a ziemia otworzyła swoją przestrzeń i pochłonęła wodę, broniąc Niewiastę. I Niewiasta dostała skrzydła orła wielkiego i została zaniesiona na pustynię, z daleka od węża, gdzie była karmiona, czas, czasy i połowę czasu.*

Czyli była karmiona trzy i pół roku. Tam będąc karmiona, przebywała tyle na ziemi, ponieważ wypełniła swoje zadanie, tak jak Jezus Chrystus wypełnił swoje zadanie na ziemi i wniebowstąpił. A święta Maria Matka Boża została wniebowzięta, dlatego że też wykonała swoje zadanie, a Jej zadaniem było odwiecznym - uczynić TO.

Każdy człowiek, który żyje na ziemi czyni to, co powinien uczynić i wraca do Ojca swojego. Tak samo, jak św. Maria Matka Boża miała zadanie, uczyniła to, i wróciła do miejsca, które zostało Jej przeznaczone, aby wszelkie stworzenie było zaopiekowane. Ponieważ mogła więcej uczynić zdecydowanie, będąc w niebie, niż będąc w ograniczonym ciele.

Więc w ograniczonym – można powiedzieć - wykonała zadanie, nie jest tu potrzebna. Jest potrzebna w niebie, aby - jest napisane: *zrodziła Mężczyznę*. Dalej, czytamy w Apokalipsie św. Jana 12, takie słowa: *I bestia widząc, że nie może Niewiasty schwytać, złapać, zabić, zwróciła się do Jej potomstwa.*

I proszę zauważyć, gdy odniesiemy się znowu do Księgi Genesis - bo tutaj Apokalipsa i Księga Genesis istnieją wspólnie – w rozdziale 4 jest napisane, rodowody są napisane od samego Adama i jest napisane; *a Ewa jest matką wszelkiego stworzenia*. Czyli, inaczej można powiedzieć potomstwa, jest Matką wszelkiego potomstwa, czyli człowiek jest Jej potomstwem. A w odniesieniu do Apokalipsy św. Jana rozdział 12, jest też napisane: *rzucił się za Jej potomstwem*.

Czyli, jest tutaj bardzo mocno wskazanie na to, że św. Maria Matka Boża, w owym czasie Niewiasta, jest już Nową Ewą. Ponieważ Chrystus zwraca się do Niej, jako - matka potomstwa. A matką potomstwa jest przecież Ewa, matką człowieka jest Ewa.

Więc, jest Nową Ewą i dlatego *rzucił się za Jej potomstwem i stanął na piasku morza*. Czyli stanął tutaj na niskości, na przestrzeni ziemi, tej fizycznej ziemi. Ponieważ, gdy czytamy znowu Apokalipsę, rozdział 15 i 4 jednocześnie, słyszymy takie słowa - św. Jan mówi: *Ci, którzy zwyciężyli bestię, stanęli na szklistym morzu. I bestia nie mogła ich porwać, bo dla niej to było niemożliwe, bo oni stali w miejscu zwycięstwa, na szklistym morzu, na brzegu*

szklistego morza i słuchali i grali na harfach dziesięciostrunnych i radowali się.

Szkliste morze to nowa rzeczywistość, to Nowa Ziemia, ziemia niebiańska, czyli można powiedzieć niebo, czy rajska natura, właściwie niebiańska natura.

Szkliste niebo, o którym też opisuje Apokalipsa św. Jana 4 - jest napisane: *i zostałem porwany w duchu, w wielkim uniesieniu do miejsca, gdzie był tron. „Przed tronem – niby szklane morze, podobne do kryształu”. A były też tam cztery zwierzęta („cztery Istoty żyjące”). Cztery zwierzęta: jedno podobne do cielca, drugie do anioła, trzecie do orła, a czwarte do lwa ze skrzydłami. A te zwierzęta są ukazywane jako atrybuty czterech ewangelistów, czyli Marka, Mateusza, Łukasza i Jana. Jan jest pokazany jako orzeł.*

I proszę zauważyć – gdy patrzymy na Apokalipsę św. Jana 12: *i Niewiasta otrzymała skrzydła wielkiego orła i została zaniesiona na pustynię i była żywiona z daleka od węża, czasu, czasy i połowę czasu.*

A przecież św. Jan jest synem Nowej Ewy, porodzonym, zrodzonym, jako świadectwo Przymierza, wypełnionego zadania, które zostało zapoczątkowane przez Genesis. Pamiętamy o tej naturze.

Z prostotą, musimy w każdej chwili naszego życia, w najmniejszych drobnostkach, czy to śpimy, czy jesteśmy na jawie, czy idziemy do pracy, czy jesteśmy w domu, czy rozmawiamy, nieustannie w naszym sercu musi być świadomość tego, aby każda nasza czynność, każda nasza myśl, przymnażała chwały Jezusowi Chrystusowi.

Powiem to w taki sposób bardzo prosty.

Myśli naszego serca muszą być nieustannie skierowane ku Bogu. Myśli naszego serca, to są myśli serca, to jest stan ducha w jakim przebywamy. Myśli głowy natomiast, są myślami związanymi nieustannie z czynnościami rzeczywistości otaczającej nas: praca, dom, wypoczynek, spotkania etc.

Ale musimy pamiętać, że myśli głowy nie mogą istnieć bez myśli serca. Myśli głowy nie chcą niczego innego jak tylko wykonywać to, co chcą myśli serca, dla nich to jest sens istnienia. Sensem istnienia myśli głowy jest to, aby służyć myślom serca. Myśli serca natomiast – ich sensem jest służyć Bogu. Ale zostały zniekształcone i zaczęły tworzyć swoją rzeczywistość, czyli zaczynają tworzyć rzeczywistość diabelską.

I dlatego w tym momencie musimy pamiętać o jednej, bardzo istotnej sytuacji. **Myśli naszej głowy są takimi myślami, jakie są myśli naszego serca.** Więc, gdy chcemy się spytać, jakie są myśli naszego serca, to spójrzmy, **jakie są myśli naszej głowy - czyli jakie są nasze zamiary, jakie są nasze dzieła.** Czy dzieła chwala Boga czy nie chwala Boga? Jeśli dzieła chwala Boga, to znaczy, że myśli naszej głowy służą myślom serca, które trwają w Bogu.

Dlatego myśli naszej głowy, one muszą nieustannie wykonywać czynności te, które są dookoła nas istniejące: dom, rodzina, praca. Ale myśli serca, to jest nieustanne, nieprzerwane

przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi. I tylko w taki sposób, jesteśmy w stanie weryfikować, kształtować dzieła nasze, czyli myśli głowy, bo myśli głowy są kształtowane. Jaki to jest kształt?

Jak kształtujemy swoje dziecko? Dziecko swoje kształtujemy przez to, jak od siebie wymagamy, względem Boga.

Ponieważ dzieci, nie kształtują się, nasze, względem tego co im mówimy li tylko, ale dzieci nasze kształtują się wedle naszej relacji nas samych z Bogiem. Ponieważ nasze dzieci widzą dokładnie naszego ducha. Widzą naszą naturę duchową i one kształtują się wedle tego, co widzą. Mimo, że nie zdają sobie z tego sprawy, to tak się kształtują. A może nawet, w początkowych latach swojego życia, dokładnie widzą tę sytuację. Dokładnie widzą.

Widzieliście na pewno małe dziecko, które mając trzy, cztery miesiące, może troszeczkę więcej, już zaczyna utrzymywać pionową postawę na rączkach u mamy, u taty, to ono patrząc na rozmówcę, patrzy nad niego. Dlatego patrzy nad niego, bo patrzy na duszę jego.

Ono nie jest świadome swojego ciała, ono jest świadome, że jest duszą, więc patrzy na duszę człowieka. A człowiek tak się rozgląda, co ono tam widzi? A na pewno ściana jest brudna i się przygląda.

A ono po prostu patrzy na jego duszę, ponieważ samo jest duszą. Później, gdy staje się coraz bardziej staje się świadomy fizycznie, to zaczyna widzieć fizyczność jako naturę. Ale od początku widzi duszę.

Dlatego dziecko w naturalny sposób dostrzega duszę, więc kształtuje się wedle ducha człowieka. Więc jeśli chcemy dziecko właściwie ukształtować, to musimy kształtować siebie samych względem Boga.

I dlatego to samo jest z myślami, jeśli trwają nasze myśli serca, czyli wiara, nieustannie trwa w oddawaniu się Bogu, bo co się dzieje, kiedy serce nie myśli o Bogu? Nie jest bezczynne, zaraz trwa w złu.

Jeden ksiądz miał taką wizję szatana, który mówi w ten sposób: ja, dlatego mam takie sukcesy, ponieważ ja pracuję 24 godziny na dobę, nigdy nie odpoczywam. Nieustannie zwodzę człowieka, nie ma chwili, abym nie zwodził. Każda chwila zapomnienia przez człowieka o Bogu, jest moim triumfem. Ja wykorzystuję ją do tego, aby się rozprzestrzeniała nienawiść, niemoc, fałsz. Czyli diabeł nie odpoczywa.

Więc co się dzieje wtedy, kiedy człowiek nie przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi? Wtedy, kiedy nie przymnaża, to wtedy ujmuje. Wszystko co w nim istnieje, ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi, nawet, gdy nie wie.

Dlaczego nie wie?

Bo przestrzeń nasza behawioralna – w tym momencie już nie mówimy przestrzeń podświadoma, ale behawioralna - bo to jest jakby w punkt uderzenie. **Widzimy ten punkt, skąd pochodzi cała podświadomość, czyli cała infrastruktura tej podświadomości. Pochodzi z behawioralnego stanu jakby drugiej natury, która „sobie rzepkę skrobie”,**

a właściwie nie sobie, tylko bestii. Czyli, z bestią współlistnieje.

I w tym momencie, uświadamiamy sobie -

że gdy świadomie nie przymnażamy Jezusowi Chrystusowi chwały, Bogu Ojcu, Duchowi Świętemu,

to automatycznie, behawioralna nasza natura jest niezaopiekowana.

Czyli, jęczące stworzenie nie jest pod wpływem mocy Ducha Bożego, Syna Bożego, który opiekuje się nim i wznosi ku doskonałości. Bo **bezpośrednia opieka Syna Bożego nad jęczącym stworzeniem, jest bezpośrednim, właściwym samopoczuciem człowieka**, ponieważ jęczące stworzenie wpływa na samopoczucie wewnętrzne człowieka.

Człowiek mówi: jestem rozedrgany, rozbity, coś się we mnie dzieje, nie rozumiem co to jest, coś się we mnie trzęsie, tam coś takiego jest. To jest jęczące stworzenie, które jest niezaopiekowane. Od razu to czujemy.

Ale **kiedy jest zaopiekowane jęczące stworzenie, przez Syna Bożego, to automatycznie, to jęczące stworzenie jest nieustannie wprowadzane w stan psychiczny, wewnętrzny i podświadomy. Automatycznie czujemy się dobrze.**

I dlatego jest to już monit, informacja, już pukanie do drzwi, Chrystusa: Otwórz, otwórz, bo zamknąłeś drzwi, miały być otwarte.

Ja otworzyłem, niech nikt nie zamyka.

I dlatego tu zaraz Chrystus mówi: otwórz drzwi, Ja muszę widzieć, co tam robisz, abyś robił wszystko dobrze.

Czyli tutaj jest sytuacja taka, że musimy być całkowicie świadomi, że kiedy opiekujemy się jęczącym stworzeniem, to bezpośrednio daje nam to właściwe nasze samopoczucie.

Proszę zauważyć, o ciekawej sytuacji mówimy. Nie wchodzimy w jakieś niezmiernie zawile informacje psychologiczne, socjologiczne czy behawioralne.

Mówimy tu o **prostocie zachowań - wszystko oddane Chrystusowi.**

Ponieważ nie chodzi o to, abyśmy my swoim umysłem starali się „złapać tysiąc srok za ogon” i stworzyć z nich wachlarz, czy moc latania, że tak mogę powiedzieć, ale staramy się oddać Chrystusowi, który ma panowanie nad wszystkim. Więc, nie chodzi o „trzymanie srok”, tylko chodzi o, tak naprawdę Chrystusa, który przenika nas. Nie chodzi o to, żebyśmy my sami uporządkowali swoją wiedzę, bo nie mamy takiej wiedzy.

Chrystus - kim jest ?

Jest prawdziwą, prawowitą częścią naszej natury, naszej istoty. On niczego nam nie zabiera. On przychodzi do nas, ponieważ On nas stworzył i jest naszą naturą pierwszą, właściwą i prawowitą.

Bestia, chce powiedzieć, że to jest nieprawda, że Chrystus przychodzi zawłaszczyć człowieka i go „wziąć pod pantofel” - T a k n i e j e s t .

Bestia daje człowiekowi złudzenie, że człowiek jest wolny, że wszystko może robić, co chce. Ale co się dzieje w podświadomości, to już nie wie. Dlatego, że – proszę zauważyć ciekawą sytuację.

Bestia działa w przestrzeni behawioralnej, dając w przestrzeni świadomości, wolność. Wrażenie.

Chrystus natomiast mówi w ten sposób: **Ty świadomie Mnie wybieraj, czyli to, co jest u ciebie świadome, niech się do Mnie zwróci. I przez to zwrócenie się do Mnie z całej siły, z całą naturą jak dziecko, Ja panuję nad częścią twoją wewnętrzną.**

Bestia natomiast ci mówi: jesteś wolny, możesz robić wszystko co chcesz. Ponieważ daje ci jakoby wolność, ale cały czas, penetruje twoje wnętrze, abyś tego nie widział, ciesząc się złudną wolnością. Czyli, Ja mówię: świadomie przyjmij Mnie.

A bestia mówi: nie tam, ja ci daję wolność. Ale cały czas penetruje wnętrze człowieka i je zniekształca i prowadzi ku własnej chciwości, potrzebie.

Czyli, **nasze świadome kierowanie się ku Chrystusowi jest naszym wyborem. Ale kiedy tego nie robimy, to nieświadomie nieustannie tracimy, bo tam w przestrzeni behawioralnej, jest nieustanna degrengolada, a tego nie możemy poznać, bo daje nam to poznanie tylko Chrystus.**

Bo jeśli diabeł nam da poznanie podświadomości, to on da poznanie wedle własnych zasad i powie: wszystko jest w porządku, nie ma żadnego problemu. Jest wszystko na miejscu, tam, gdzie powinno być.

A l e n i e j e s t. Ponieważ jest to niewłaściwy stan.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do krótkiej praktyki, która uporządkuje. Proszę oczywiście Ducha Świętego, aby nieustannie działał. Także proszę św. Marię Matkę Bożą-Nową Ewę i Jezusa Chrystusa-Nowego Adama, a także Boga Ojca, który jest mocą wszelkiej natury prawdy i doskonałości. To On przysłał Syna swojego i od Niego pochodzi Duch Święty i od Syna.

Wiemy już, opiekowanie jęczącym stworzeniem nie wynika z naszej umiejętności, ale wynika z natury w Synu Bożym, który samodzielnie, w sposób naturalny jest miłosierdziem, jest prawdą, miłością i ma w sobie potrzebę zaopiekowania się jęczącym stworzeniem, ponieważ tak zostało to na początku świata ustalone i stworzone, więc nie musimy Synowi Bożemu mówić o tym, żeby to uczynił.

To tak, jakbyśmy musieli matce powiedzieć, żeby ratowała dziecko, kiedy ono się kaleczy. Nie musimy jej mówić o tym, ona reaguje w jednej chwili. Które jest w niebezpieczeństwie, czy w jakiejś sytuacji trudnej, nie musimy mówić: matko ratuj dziecko, bo jest w niebezpieczeństwie. Jest to reakcja w jednej chwili i ona już je ratuje.

Naturą Syna Bożego, jest natura Ducha Świętego, Boga Ojca i Chrystusa Pana, który jest

mocą miłosierdzia. I Syn Boży ma w sobie naturę Bożą, która jest naturą nieustannego wydobywania z udręczenia wszelkiego stworzenia i przenikania miłosierdziem.

Wiec, nie musimy mówić Synowi Bożemu o tym, co ma uczynić, ponieważ to jest jego natura. I w tym momencie, kiedy musimy mówić Synowi Bożemu, co ma uczynić, to znaczy, że nim nie jesteśmy. Nie mamy Ducha Świętego, chcemy tutaj oszukać siebie samego. A natomiast, gdy jesteśmy oddani Duchowi Świętemu, to opiekujemy się jęczącym stworzeniem, co efektem zaopiekowania jest cisza, spokój, równowaga, która się rozprzestrzenia w głębi naszej.

To nie jest podobne do takiego zaopiekowania się materialnego, fizycznego, zabieganiem o tą opiekę, czyli byciem nieustannie we wszystkich sytuacjach tego dziecka, czy tej opieki.

Jest to inaczej odczuwalne. Jest to wszechobecny pokój, spokój, obecność ciszy, łagodności, równowagi, owoców Ducha Świętego, która w naszym wnętrzu się rozprzestrzenia i panuje.

Bo jeśli mówimy o tym, że jesteśmy Synem Bożym, a jednocześnie mamy chaos wewnętrzny, to znaczy, że nim nie jesteśmy.

Ponieważ efektem obecności Syna Bożego jest cisza wewnętrzna, która daje nam wewnętrzną jedność z Duchem Bożym, która się objawia właśnie opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością.

A ko by takiego człowieka nie chciał spotkać, który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość? Możemy uczynić to, aby inni mogli spotkać takiego człowieka, w taki sposób, że będziemy sami, nimi.

Czyli, będziemy wymagać od siebie tych przymiotów i automatycznie inni mogą spotkać takiego człowieka, a zapewniam was, że chcą. Bo któż by nie chciał spotkać na swojej drodze człowieka, który jest opanowany, łagodny, wierny, uprzejmy, dobry, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość.

Więc, jeśli od siebie będziecie wymagać, to dacie szansę komuś, aby mógł spotkać taką istotę, a jednocześnie jeśli chce taką spotkać, to znaczy że taką chce. A jeśli chce, to znaczy, że ma wewnątrz takie przymioty i cieszy się, że może taką osobę spotkać i też radośnie taką istotą się sam staje.

Jest lepiej, bo w tym momencie pojawia się taka jasność ogromna, błękit, jasność, która przenika aż do głębi człowieka i jęczące stworzenie czuje się zaopiekowane.

I to musi być spontaniczne, czyli co to oznacza?

Musi być teraz, tutaj i teraz, w tej chwili. Musi to być odzew na sytuację. Nie może to być taka sytuacja: zrobię na przykład to i to, kiedy się ta sytuacja wydarzy, czy zrobię tą sytuację. Idzie ulicą, dzieje się inna sytuacja, a on robi to, co sobie zamyślił, przemyślał, i to jest całkowicie inna rzecz, niepotrzebna. Musi to być sytuacja dokładnie związana z tym, co chce uczynić. Musi być spontaniczną sytuacją, czyli naturalną reakcją na rzeczywisty stan w tej chwili istniejący.

Czyli, nieustannie uważny, gotowy, spójny, nieustannie będący pod wpływem i pod mocą Chrystusa, któremu nieustannie przymnaża chwały. **Bo tylko jest pod wpływem Chrystusa i On jemu daje swoją moc, kiedy Jemu nieustannie przymnaża chwały.**

Nie możemy tego czynić, przymnażać Jezusowi chwały tylko, aby mieć pewien zysk materialny z tego. Przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi z miłości, a On czyni nasze życie doskonałym, takim jakim ono powinno wyglądać. Jeśli jest to małżeństwo - jest to małżeństwo, jeśli to jest macierzyństwo - jest to macierzyństwo, jeśli jest to taka sytuacja - jest to taka sytuacja, a nie możemy tego przeskoczyć, jeśli tego nie ma w nas zaplanowane.

Dziękuję państwu. Oczywiście oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę, przez miłosierdzie Boże. Aby wszystko to, co dzieje się dookoła, aby wszystko to było przyczyną przymnażania chwały Jezusowi Chrystusowi, abyście nieustannie przymnażali chwały, żeby wszystko miało sens Boży. Żeby sens Boży mógł się rozszerzać i jednocześnie być korzyścią dla innych, a jednocześnie dla nas, w Chrystusie. Bo tu jest to najważniejsze.